

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	st. 4:50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu	5-		
na prowincji	5-		
za granicą	8-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. - Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W 25 ROCZNICĘ ZGONU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Czem był Wyspiański dla swego pokolenia? dla Krakowa, dla Polski, dla myśli Polskiej?

Czwierć wieku minęło, jak szliśmy za jego trumną na Skałkę. Głębokie przewroty dokonały się w tym czasie na ziemi i na niebie ludzkiego ducha. Jak dawnem, jak odległym od teraźniejszości wydaje się dziś wszystko przedwojenne! Ale my, rówieśni, patrzaliśmy na Wyspiańskiego, jak się wylaniał, rozwijał, potężniał, jego słowa zapadły głęboko w nasze dusze i zbudziły w nich burze, genjusz jego oddziaływał na kształtowanie się naszego myślenia i odczuwania.

Wielkie słowa, które Wyspiański rzucił w przestrzeń, były krzykiem duszy naszego pokolenia. Zjawiał się on temu pokoleniu, jak ktoś znany, spodziewany, ktoś, o którym jeszcze wczora niby we śnie, niby w marze... Pokolenie o wielkich tęsknotach, niejasnych przeczuć, światoburczych porywach czuło, że tak się w każdym z nas coś zbiera aż czasami dech zapiera, na taką się burzę zbiera, tak w nas ciska piorunami...

Wyspiański znalazł właściwy ton i wypowiedział to,
co się komu w duszy gra,
co kto w swoich widzi snach...

Zasługą to było poety Ludwika Szczepańskiego, że zakładając w r. 1897 słynny tygodnik literacko-artystyczny „Życie“, dał w niem młodemu Wyspiańskiemu pole do rozwijania nowego kierunku w sztuce. Już ryciny i winjety Wyspiańskiego, zamieszczone w prospekcie „Życia“ przynosiły coś wręcz nowego, skrajnie odmiennego od wszystkiego, do czego oczy publiczności nawykły w dziedzinie estetyki. Wrażenie było przełomowe. Rozpoczęło się wychowywanie nowego gustu. W dziedzinie nowej estetyki czasopisma i książki rozwijał Wyspiański niestrudzoną konsekwentną działalność i znalazł na tem polu doskonałego wykonawcę swych pomysłów graficznych w osobie drukarza-artysty śp. tow. Władysława Teodorczuka w Drukarni Narodowej, później w Drukarni Uniwersyteckiej.

Od r. 1897 przez 10 lat aż do r. 1907 nieprzerwanie oddziaływał Wyspiański na kształtowanie się nowej sztuki i nowych pojęć estetycznych.

Jako poeta dramatyczny podbił sobie Wyspiański publiczność od jednego zamachu „Wesele“, wystawionem w teatrze krakowskim w r. 1901. Wrażenie, jakie „Wesele“ wywarło, było zdarzeniem wprost wyjątkowem. Rytmy „Wesela“ głęboko zapadły w dusze, zatargały jakimiś utajonemi w nich strunami, choć nie odrazu zrozumieli ludzie ich treść. Pierwszy wyjaśnił publiczności sens „Wesela“ Ignacy Daszyński w artykule wstępnym „Naprzodu“.

Młodzież była porwana „Weselem“. Powszecznie powtarzano napamięć całe ustępy, których się nie uczono, lecz odrazu chwytało uchem i pamięcią.

Następny dramat Wyspiańskiego „Wyzwolenie“ wywołał burzę sprzeciwów. Pamiętam najbliższą po niem doroczną dyskusję teatralną w krakowskiej radzie miejskiej. Atakowano dyrektora Kotarbińskiego, Daszyński go bronił. Zabrał wówczas głos znany ze zjadliwości Kazimierz Bartoszewicz:

— Rozumiem, dlaczego p. Daszyński broni p. Kotarbińskiego: bo wystawił on „Wyzwolenie“, w którym wszystkie stronnictwa przedstawione są jako draby i idjoci, z wyjątkiem stronnictwa p. Daszyńskiego.

Gdy Kotarbińskiemu skończył się kontrakt dzierżawy teatru w r. 1905, Wyspiański starał się o dzierżawę teatru krakowskiego. Gorliwie agitował za tem Wilhelm Feldman. Ale Solski pozyskał sobie wtedy prezydenta Leo i to zadecydowało rozstrzygnięciem. W Radzie miejskiej tylko Daszyński głosował za Wyspiańskim.

Odpowiedzią Wyspiańskiego było postawienie swej kandydatury do Rady miejskiej przy najbliższych wyborach jeszcze w tym samym roku. „Naprzód“ poparł energicznie jego kandydaturę. Ogromną większością został Wyspiański wybrany w kurji inteligencji. W Radzie miejskiej Wyspiański zajął miejsce obok Ignacego Daszyńskiego, którego nadzwyczaj ceniał. Mówcą Wyspiański nie był i dlatego też w Radzie miejskiej wybitniejszej roli nie odegrał. Jego siła tkwiła na innem polu: w poezji i sztuce. To też oddziaływał jego genjusz na publiczność głównie w teatrze.

Zmarł młodo, strawiony śmiertelną chorobą. Pamiętam wrażenie, jakie wywarła wieść o jego śmierci, przyniesiona do redakcji „Naprzodu“ w południe dnia 28 listopada 1907

przez Wilhelma Feldmana, jednego z najbliższych przyjaciół osobistych Stanisława Wyspiańskiego.

Ze wszystkich dzienników krakowskich „Naprzód“ przyniósł wówczas jedyne wspomnienie pośmiertne, w którym znaczenie i wielkość Wyspiańskiego były należycie uwydatnione. W „Nowej Reformie“ pojawił się typowy nekrolog radcy miejskiego...

Niezapomniany jest pogrzeb Wyspiańskiego. Wyprowadzenie zwłok odbyło się z krypty Piłajów. Orszak pogrzebowy ustawił się wzdłuż linii A-B. Trzy czwarte długości tej linii zajęły szóstki z czerwonymi goździkami w klapach płaszczy: to robotnicy krakowscy wzięli masowy udział w pogrzebie, mimo, że to był dzień powszedni, poniedziałek przedpołudniem. „Naprzód“ w dniu tym zamieścił na czele numeru niedrukowany przedtem nigdzie wiersz Wyspiańskiego „Niech mi nad grobem nikt nie płacze“. Złośliwy cenzor, aby nieco popsuć wrażenie, skonfiskował ten numer „Naprzodu“ za jakąś mało znaczącą notatkę, byle nam dokuć.

Tem serdeczniej więc robotnicy krakowscy zamaniestowali swą szczerą żałobę. Polska partja socjalno-demokratyczna urządziła w sali Muzeum przemysłowego, mieszczącej się wówczas w gmachu po-franciszkańskim, uroczystość żałobną, na której o Wyspiańskim, jego dziele i jego znaczeniu dziejowem mówił piszący te słowa.

To, co śmiertelnem było w Wyspiańskim, spoczęło w grobowcu zasłużonych na Skałce. Los oszczędził mu tego ciosu, by patrzeć na przebiegi zdarzeń dalekie, dalekie od marzeń...

Dobroczynna śmierć zamknęła mu oczy, by nie patrzył na to, co przyszło po dwóch lat dziesiątkach, by nie doznał goryczy zdradzonego zaufania i zawiedzionych nadziei.

Emil Haecker.

Konfiskata bez białej plamy

Wczorajszy numer naszego dziennika otrzymali nasi abonenci bez białej plamy. Skonfiskowano go bowiem dopiero wczoraj o godz. 9 rano, kiedy już był w rękach abonentów. I tylko w kioskach pozabierała policja egzemplarze, przeznaczone na

sprzedaż. Konfiskata nastąpiła dopiero wtedy, gdy p. minister Jędrzejewicz gościł już w murach Krakowa. Wtedy cenzura doszła do przekonania, że artykuł wstępny p. t. „Min. Jędrzejewicz w Krakowie“ trzeba skonfiskować.

Aby pomagać nauce...

Na uroczystości 25-lecia Towarzystwa Naukowego, warszawskiego, minister „oświecenia publicznego“, według rządowej „Gazety Polskiej“ z 26 listopada, tak streścił opinię panującą w Polsce o „czynniku władzy państwowej“:

„Będzie to tembardziej na czasie, iż z wielu i to niekiedy poważnych ust, słyszymy głosy obawy, że czynnik władzy państwowej nie docenia być może, w sposób należyty roli pracy naukowej, że sprawy swobody twórczości w dziedzinie wiedzy są na szwank narażone, że wogóle zagadnienia najwyższej ludzkiej kultury zbyt mało interesują tych, w ręce których prawo złożyło opiekę i troskę o rozwój pracy naukowo-badawczej“.

P. minister jednak powiada, że „jest wprost przeciwnie“, że „nauka zarówno stosowana, jak i nauka czysta stanowi poważne zagadnienie dla rządu“. „Nie przeszkadzać, ale pomagać w jej zorganizowaniu — oto zadanie rządu“.

„Niedługo wkroczyliśmy w przyszłość lepszą, że wreszcie praca naszych uczonych przy jaknajwydatniejszej pomocy państwa pozwoli rozbudować gmach wiedzy polskiej do najwyższego poziomu“ — zapewnia p. Jędrzejewicz...

Do tego wszystkiego ma prowadzić znany projekt odebrania uniwersytetom samorządu i dekret dyscyplinarny zaostrzający przepisy dyscyplinarne przeciw profesorom w sposób daleko sroższy, aniżeli przepisy dyscyplinarne dla oficerów. Wszystko to dla dobra nauki...

**Czas odnowić przedpłatę
na grudzień**

8 rozpraw prasowych „Naprzodu”

Na skutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom odbędą się w krakowskim okręgowym sądzie karnym (ul. Senacka 1) w sali Nr. 41 w poniedziałek 28 bm. przedpołudniem, począwszy od godz. 9 rano, cztery

jawne rozprawy prasowe, na których sprzeciwów bronąć będą tow. red. Emil Haecker i tow. adw. dr. Józef Rosenzweig. Dalsze cztery jawne rozprawy prasowe odbędą się w tym samym czasie w środę 30 bm. w sali Nr. 33.

CAMERA OBSCURA

Pigmeje o genjuszach

(Słówko o krytykach Wyspiańskiego).

Dobrze jest czasem zaglądnąć do starych ksiązek i szpargałów, przypomnieć ludziom ich dawne grzechy i postawić ich przed lustrem z zapytaniem: Czy się nie wstydzicie?

Refleksje te nasunęło nam przegłędnięcie recenzji z „Nocy listopadowej” Wyspiańskiego, pomieszczonej w numerze „Przeglądu Polskiego” (stańczykowski) z grudnia 1908.

„Nadworny” krytyk, zgławszy się w ciągu pisania recenzji kilkakrotnie w pas przed autorytetem Stan. Tarnowskiego i jego VI tomu „Historji literatury polskiej” — w rok po śmierci genialnego poety i malarza tak mu „schlaskał” „Noc listopadową”, że nie wiedzieć, co tu podziwiać: czy ignorancję, czy bezczelność połączoną ze złą wolą, czy wprost głupotę... Albo wszystko razem...

Lokajskiego krytyka-grafomana razi przede wszystkim „reklama” — „Nocy listopadowej”, którą nazywa „kupiecką”. (Widocznie wtedy nie był jeszcze zajęty w „szkole kupieckiej”. Przypisek zecera).

Niesmak wzbudziła w nim powódź komunikatów teatralnych. „Na co to, po co i dla czego?” — „Nie chcemy (!) urazić tego poety”, ale nuż się sztuka nie uda? A był wtedy dyrektorem Solski!

„We wszystkim zawsze najlepiej popłaca takt i miara!”

Oj, tak panie krytyku! Czegóż nie znalazł ten krytyk w „Nocy”? „Wszędzie chłód i zimno, wszędzie rozum i tylko rozum, który kreśli sztuczne i pełne koturnu wirsze i postacie, wszędzie oko jakiegoś nienaturalnego historyka i mózgowica rozspanego (dosłownie) poety”:

„Snu trochę zapomniał, nie dospał bowiem do końca, pisze, ale pisze nie wiedząc, co lepsze, czy poświęcić resztki snu dla rzeczywistości czy rzeczywistość dla resztek snu?”

„W omawianym utworze o wrażeniu niema mowy! (str. 569). Owszem jest wrażenie, ale znużenia, zmęczenia, niesmacznej nienaturalności, gwałtem robionego koturnu, a nade wszystko zimna, zimna, zimna...”

NUMER SIÓDMY

o sumienie

Pojęcie sumienia jest nierozdzielnie związane z pojęciem „człowiek”. Gdy mówię słowo „człowiek” — mówię wszystko: wszechświat, Bóg, ziemia, etyka, krzesło, historia — słowem wszystkie pojęcia, jakie dotąd zaistniały w umyśle człowieka. Są bowiem uwarunkowane bytem człowieka i bez udziału jego pomyśleć się nie dadzą. Choćbyśmy tworzyli nie wiedząc jak lubieżne w swej metafizycznej koncepcji świata. Człowiek być musi — a z nim rzeczywistość, w której żyje.

To zagadnienia najgodniejsze, aby się nimi zajmować.

Człowiek urabia rzeczywistość, t. j. życie. Biezące, łańcuch chwil codziennych, zdawkowych, napozór mało znaczących wobec patetycznego majestatu wieczności, przez wielkie „w”. Bądźmy szczerzy — poco maskować, udawać to, w co sami nie wierzymy, z czego sami poćchu śmiejemy się. Patos został na zawsze wykłety!

Zresztą, nadszedł upragniony czas rewizji pojęć i wartości. Sądzę, że w imię prawdy, a nie w imię nowego fałszu. Zdawało się, że z tego powstanie dążenie do prawdy — a okazało się zwykłym „epatowaniem”.

W międzyczasie chwytaliśmy się wszelkich przesłanek ideowych, jak pasa ratunkowego, by eżuć, że żyjemy pełnią życia. Człowiek musi mieć ideę. Bo jak mówi Krasiński: „Gdy umrzeć niema za co, to i żyć nie warto”. Przesłanki okazały się nicją pajęczą, która za dotknięciem rwała się bezpowrotnie.

Czternaście lat niepodległości państwa. Spójrzmy krytycznie na te kilka lat przeszło-

„Mówią powszechnie, że utworowi temu zaszkodził świat fantastyczny, zaszkodziły te Pallady, Aresy, Hermesy i t. d. Prawda w tem wielka!”

I w mętym wywodzie arcykrytyk zaznacza, że Wyspiański wprowadzał świat fantastyczny i mitologiczny do „Nocy” dlatego, że powstańcy z r. 1831 ciągle rozmyślali i przed oczyma mieli walkę o niepodległość Grecji!

Kapitałnel! — Ale zaraz dodaje:

„Inna rzecz, że Wyspiański zrobił to słabo, bezwartościowo!!!” — To nie są ani duchy ani bogi, to twory ludzkie, przybrane tylko w greckie szmatki (!) i nazwiska”. Powtóre im przypadają w dramacie role główne. A to skąd? — pyta arcykrytyk. Jeśli mają oznaczać fatum, to „marny to środek — wyrokuje — i fałszywy!!!”

Krytyk nauragawszy Palladzie robi jej w końcu zarzut, że nie wie, kto jest Stanisław Potocki i tak sobie polkpiwa: Dlaczego panna (!) Pallas nie nakłoniła Stasia „do boju”?

„Niemniej niejasny jest bożek Ares, o którym słyszymy, że „w szale goni”. Gdzie? Którędy? Kto go widział w tym szale? Żadnego szalu niema!”

Arcymistrz krytyki szalu nie dojrzał i wyrokuje: „Nieobmyślane to wszystko, sztuczne i nienaturalne!”

Biedny Wyspiański! Najpierw był zimny, potem zaspany, teraz sztuczny i nienaturalny, bo krytyk „szalu nie widział”.

To wszystko nie wystarcza krytykowi! Jak dobić to już skutecznie!

Stwierdziwszy, że „bogi psują całość” dodaje, że i „bohaterowie” (w cudzysłowie) nie mają krzty zapachu i nazywa to „zwyczajnem fałszowaniem historii”.

A więc biedny Wyspiański zaawansował na fałszerza historii!

O bohaterach dodaje: „Ci zaś „bohaterowie” Wyspiańskiego albo nie robią, albo wrzeszczą (!) tylko: „Do bron! Do bron! — po to, aby prędzej książęce wojsko przeciw sobie obudzić”.

Takiego steku nonsensów nie potrafiłby nagromadzić nawet uczeń z kl. IV gimnazjalnej!

Ostateczny wyrok:

„Noc listopadowa” jest zimna i nudna!”

Tak powiedział Zaratustra z „Przeglądu Polskiego”!

Zalutwiwszy się w ten sposób ze sztuką jako całością przystępuje krytyk do jej analizy!

Naturalnie wpływ Słowackiego na Wyspiań-

ski: marazm i bezideowość. W trąby patriotyczne dąć przestano — bo nawet trąby nie mogły już tego znieść. Zapanowała cisza, wyglądająca na błogostan —

Aż przyszła klęska, która ogarnęła nietylko nasz naród, ale świat cały prawie. Niewola sumienia! Założono kajdany i obroże na wszystko, co szlachetne. Dobro, pierwiastek boski w człowieku z gwałtowną siłą poczęto tłumić i niszczyć. Zdeptano najświętsze prawa człowieka do życia w wolności ducha.

To już nie sprawa partji, obozu, czy koterji — ale sprawa człowieka!

A każdy człowiek ma prawo do życia, bez względu na pochodzenie i rasę. Poco są prawa, konstytucje, Ligi Narodów i t. d.? Czyż sprawiedliwość istnieje, aby ją stałe omijać?

Niewola sumienia, w jakiej żyjemy jest stokroć gorsza, niż klęska niewoli. Tamta była tylko zewnętrzna, terytorjalna, a choć niektóre dusze zatruwała, przecież jądro pozostawiała zdrowe.

Teraz natomiast zaczęto systematycznie, z roku na rok, z dnia na dzień deprawować człowieka-Polaka, deptać w nim człowieczeństwo, zmuszać go do podłości i za nią wynagradzać, okrywać władzą łotrstwa i fałszerstwa, aby za wszelką cenę utrzymać tę władzę i klikę żerujących przy łobie pasorzytów. Swemi metodami doprowadzono do tego, że w niepodległej Polsce — człowiek obawia się człowieka, Polak — Polaka. Brat na brata patrzy nieufnie. Kolega jest donosicielem i szpiegiem własnego przyjaciela — za kilka nędznych groszy.

Takiej podłości nie było nawet w czasach niewoli.

Świadomie wychowuje się pokolenie judaszowe! A jeśli nieświadomie, — tem gorzej, bo nie-poczytalnie...

skiego! Ale ani śladu tego, co jest w „Kordjanie”!

„Język Wyspiańskiego okropny, naprawdę robiony, a nieobrobiony, ledwo ociosany w kłodę. Czaru poetyckiego, ognia, bólu patriotycznego itd. ani marzyć”.

„Są tylko zyczne, efektowne — obrazy”.

No! Nareszcie coś jest, co swem przenikliwym okiem dojrzał arcykrytyk!

A że publiczność zachowywała się w teatrze chłodno, to dowód, że „Noc listopadowa” jest utworem istotnie słabym, zimnym, usypiającym” (str. 571). „Przytem naturalnie niezrozumiała, niedocieczona w myśli”.

Jak dla kogo! Widocznie, że dla autora recenzji tak!

Najbardziej podobała się autorowi recenzji... dekoracja! (Spitzjara).

Sapienti sat!

A potem przychodzi krytyka aktorów, czasem wprost rozbijająca i klasyczna w nonsensach!

Węgrzyn nie mógł porwać się (!) i zapalić na głosy Pallady, Sosnowski (ks. Konstanty) był za mało „chamski” — ale on temu nie winien tylko... Wyspiański, Solska (Joanna) odtworzyła subtelnie „marzycyony przez Wyspiańskiego, Maeterlin-kowski nastrój” (?)

DIALOG Kory z Demeterą wśród spiskowych był nudny! „Tak jest nudny”, powtarza recenzent. O dialogu tym mówi:

„wylazi (!) z za kulis mama z córką, gadają do siebie w kółeczko, ściskają się, muzyka im gra... no... i koniec. Scenę tę trzeba koniecznie z „Nocy listopadowej” na scenie wyrzucić!”

Scenę V zepsuł Wyspiański wprowadzeniem Niki Napoleonidów.

Leleweł jest zasuszonem drewnem, manekinem prostym!

„Poważna historia inaczej przedstawiała Potockiego, Wyspiański źle zrobił, przedstawiając go brutalnie!”

Sceny VIII i IX, to zdaniem autora... NIC!!

Scenę X pochwała, ale znów zdaniem krytyka „popsuł” ją sam Wyspiański dziwaczny postawieniem postaci W. Księcia!

Ach! ten „popsuj” Wyspiański! Czemu nie zaprosił do współpracy autora tej recenzji? Byłby mu i historję „odfałszował” i postacie poprawiał i Aresy i Kory poskreślał!

A tak co? Zostawił nam w spuściznie rzecz zimną i nudną!

Przecież i „Horsztyńskiego” wykańczano! Czemu by „Nocy listopadowej” nie można było poprawić? Autor recenzji, znany także jako „twórca”, byłby napewno pomógł!

Kto jest autorem tej klasycznej recenzji? — Nomina sunt odiosa — podamy tylko inicjały: A. E. B. — jeden z filarów dzisiejszego komitetu dla uczczenia rocznicy śmierci Wyspiańskiego...

Jak się Wam to podoba, czytelnicy?

Zaprawdę trudno nie pisać satyr!

Co w tym czasie robi sztuka?

Narazie cieszy się z uzyskania niepodległości. — Skacze, koziołkuje, staje „dęba na głowie”. Potem uspokaja się. Pustka i nagła zgrzybiałość. Zaczyna się szminkować i krygować jak stara ładaczka, gotowa pójść z każdym, kto da więcej. W najlepszym wypadku stwarza anachronizmy — jakieś futury, wysepki, na których się zabawiają bezpieczną ornamentyką. — Tak, sztuka stała się ornamentem, ale na jakim gmachu? i komu potrzebnym?

A twórcy? Miąsz, sól narodu...

Ci, którzy każdy naród, prowadzą — ukryci wodzowie i przewodnicy dusz! Co czynią? co myślą? w co wierzą? — — — Klóca się. — Klóca się o zaszczyty — czy frak będzie zielony, czy niebieski — czy Akademia, czy Izba, Ślepi i głusi na wszystko, co nie jest materialną korzyścią.

Sumienia własne postawili na płaszczyźnie pochodzenia i dobrobytu.

Narzeka na publiczność i „przyczynkarzy” — profesorów. A sami — są nieledwie „wycinkarzami” bez tchu, niezdolnymi albo zbyt leniwymi do ogarnięcia całokształtu zagadnień współczesnego życia. Wyrwywają jakimiś ulubieńcowi siwy włos ze starożytności i roztkliwiają się nad tem przez dwieście stron.

Z systematycznym tchórzostwem unikają wszystkiego, co mogłoby wzbudzić podejrzenie o „nieprawomyślność” — nieblagonadziejność!

Jak gdyby kwestje sumienia nie istniały wcale — albo można je było zalutwić, nie tykając metod, jakimi społeczeństwo jest dziś rządzone.

Zaiste! „nie grzech wasz, lecz małość wasza w grzechu woła o pomstę do Boga”. Jakże nędzny jest ten strach, który padł na wszystkie dusze!

I dziś, gdyby Wyspiański stanął między nami, ten niestrudzony bojownik prawdy, wolności du-

!! 1. grudnia otwieramy !!

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH I DAMSKICH

pod firmą

„ZWIERZYŃIECKI PASAŻ“

22 Nr. Kraków, ulica Zwierzyniecka **Nr. 22**

JESZCZE NIGDY nie były pierwszorzędne gatunki **TAK TANIE !!**

Oprócz wszelkiego rodzaju konfekcji, prowadzimy dział miarowy. — Nasze specjalności:

FUTRA	od zł 195—
ubrania narciarskie damskie i męskie	od zł 42—
spodnie narciarskie damsk. i męskie	od zł 18—
ubrania „GOLF“	od zł 46—
wiatrówki nieprzemakalne	od zł 14—
szlafroki	od zł 15—
bonżurki	od zł 21—

OGLĄDAJcie NASZĄ OKNA WYSTAWOWE!

Jeszcze jedna „reformacja szkolna“

Era BB podjęła byt gimnazjum przez ustawę z 11 marca 1932, dobiera się do samorządu uniwersyteckiego, ograniczyła szkolnictwo powszechne przez redukcję etatów nauczycielskich, likwiduje zakłady kształcenia nauczycieli. Zatruto ducha szkoły przez wniesienie w szeregi nauczycielstwa donosicielstwa, z całych mas nauczycieli szkół powszechnych — dzięki karierowiczostwu menerów Związku Nauczycielstwa — zrobiono gromadę „waleńców“ — jednym słowem niszczy systematycznie duży dorobek szkolnictwa z przed maja 1926.

Ostatnio obdarzyła nas jeszcze jednym podarunkiem: zmieniła termin wakacyj.

Rok szkolny ma trwać od 20 sierpnia do 16 czerwca, przyczem ferie zimowe mają się rozciągać od 23 grudnia do 15 stycznia, ferie zaś związane z świętami Wielkanocnymi zredukowane zostają do tygodnia. Na oko, na użytek opinii wysuwa się argumenty pedagogiczne — „dobro dziecka“, dodaje się motywy lekarskie, sformułowane przez „mędrców“ z dodatku lekarskiego „I. K. C.“. Panowie od zielonego stolika wyobrażają sobie, że cała dzieciarnia polska przypnie 23 grudnia narty do nóg i lawiną ruszy na Zakopane. Zapomina się, że na to potrzebna jest jedna drobna rzecz... gotówka, a o tę dziś coraz trudniej i ciężiej.

Rozporządzenie ministerjalne okaże się zawodnym z następujących względów.

1) godzi ono przedewszystkiem w interesy dzieci warstw robotniczej i chłopskiej, które w ciężkich kryzysowych czasach mogły się przynaj-

mniej w okresie zimowym ogrzać w salach szkolnych i dostać łyżkę ciepłej strawy. Te dzieci zmuszone będą teraz marznąć i głodować, — a skarb państwa w dobie „funduszy dyspozycyjnych“ oszczędza... na dożywianiu biednych dzieci i opalaniu sal szkolnych!

2) Godzi ono także w interesy nauczycielstwa, wszystkie bowiem egzaminy końcowe, wstępne, maturalne i t. d. mają się odbywać w czasie między 16 czerwca a 1 lipca. Skumulowanie wszystkich egzaminów na ten krótki okres wytworzy w szkole stan silnego napięcia nerwowego. Udręczony nauczyciel traci jeszcze 2 tygodnie odpoczynku. Nadszarpięta już jego wytrzymałość nerwowa zostaje wystawiona na nową próbę...

3) Projekt ministerjalny przewiduje rozpoczęcie ferij w połowie czerwca, kiedy większość rodziców ma już „plótno“ w kieszeni, nie może więc dzieci wysłać na ferie, w rezultacie dzieci będą się „objajać“ przez 2 tygodnie w mieście i okresie ten dla ich wypoczynku jest stracony. Poza tem w górach częstokroć między 16 czerwca a 1 lipca panuje jeszcze niekiedy dotkliwy chłód, tak, iż nawet z tego względu okres ten uważać należy za stracony.

4) Projekt ministerjalny wchodząc w życie już w tym roku wprowadza niezwykle rumację do szkoły. Przyspiesza termin półroczną, a co za tem idzie i klasyfikacji. Szkoła, w której już i tak panuje nadmiar galówek, a moc czasu idzie na „urabianie państwowe“ — sanacyjne — musi

teraz na gwałt wykańczać przepisany programem materiał szkolny, dorywczo egzaminować i klasyfikować. Wytwarza się atmosfera pośpiechu, nerwowości, która czyni pracę szkolną fikcją.

Twórcy powyższego projektu, wprowadzając go, nie pytali o radę nawet na „prawomyślnym“ — „paropie“ (czytaj: „Państwowa Rada Oświecenia Publicznego“), a przecie projekt ten bardzo głęboko sięga w strukturę życia gospodarczego, zmieniając termin wyjazdów na letniska i t. d. Ale śnać cały BB uważa, że on jest od wydawania rozkazów, a społeczeństwo od słuchania!

Protesty wyborcze

Sąd Najwyższy wyznaczył już terminy rozpraw jawnych nad protestami wyborczymi. I tak 9 stycznia rozpatrzone będą protesty z okręgu Złoczowskiego, 16 stycznia z Tarnopolskiego, 23 stycznia z Wileńskiego, a 20 lutego z Radomskiego.

W kalendarzu tym zastanawia luka miesięczna między 23 stycznia a 20 lutego. Czyżby w tym czasie miano nie odbywać rozpraw? W tem tempie Sąd Najwyższy badałby protesty lat 10.

Częściowo wpłynęły już do sądu protokoły z przesłuchania świadków, jakie zarządzone w niektórych okręgach. M. in. nadesłano protokół z okręgu Stanisławowskiego.

Czy wolno w Polsce wstępować przeciw wojnie?

We wtorek rozpoczyna się przed sądem okręgowym w Łodzi rozprawa przeciw tow. dr. Józefowi Loosowi, oskarżonemu z artykułu 154 nowego kodeksu karnego, o publiczne nawoływanie i zachwalanie przestępstw. Akt oskarżenia opiera się na mowie pacyfistycznej, wygłoszonej przez tow. dra Loosa w czasie odczytu na temat pokoju i rozbrojenia.

Znamienny ten proces ma dać odpowiedź na pytanie: czy wolno w państwie, którego rząd domaga się na arenie międzynarodowej moralnego rozbrojenia, występować publicznie przeciw wojnie?

Z przebiegu rozprawy podamy dokładne sprawozdanie.

~~~~~  
Czytaj prasę robotniczą:  
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!  
~~~~~

cha, z pewnością wyrwałyby mu się te same słowa:

W ojczyźnie własnej odnalazłem piekło.
Zaszedłem w cmentarz — grabarz — ścierwem cuchnie.

Wicher hula — pustkowiem, wicher w puszczy głuchnie.

Morze przedemną, — dal — i myśl niezbytą,
Żyje; zabiłem wszystko, — wszystko odepchnąłem;
co było szczęściem klamanem uciekło.

Nic, nic poza mną; nic — nic, — nic przede mną;
Noc, wieczną pustką i ciemną.

Jedyna myśl, — myśl, — — boskie wiano.
Bogdaj mi nigdy żyć nie było dano!

On, który całą duszą nienawidził przyziemnej miernoty, karłego kunktatorstwa i nie znał żadnej obroży na duchu wolnym i targnął się na wszystko w imię człowieka:

Krzyż przekłnę, Chrystusa godło,
Gdy męką naród uwiodło.
Dla mnie żywota prawo!!

ten sam Wyspiański, namiętny wielbiciel czynu, pragnący za wszelką cenę oczyścić duszę polską z jadu zła, jaki ją zatrul i przeżarł, z za grobu dziś wola:

Chcę rzezi, żeby wszystko krwią spłynęło,
żeby się podłość Polski w niej obmyła,
by się zbliżyło k'nam spragnione dzieło,
na którym przyszłość narodu spoczęła;
by krwią i ogniem pożarów objęło
wszystko, co pamięć w przyszłości przekłęła;
i pokolenia szły pokoleniami,
już niepamiętne hańby, co nas plami.

Wyspiański to wieszcz! Rzutując myśl w przyszłość — odgadł ją. — Kto Wyspiańskiego traktuje tylko jako bojownika o niepodległość Polski — ten albo nie rozumie go dostatecznie, albo świadomie wyrządza mu krzywdę.

To jest rzecz przypadkowa i uboczna, że akcja jego dzieł odbywa się w Polsce. Walczy przedewszystkiem o człowieka, o wolność i czystość jego ducha — o Dobro i Jasność — przeciw Nocy — Złu. O afirmację życia — przeciw negacji. O czyn bohaterski — przeciw zniechęcającej refleksyjności. O wolę czynu i wolę moralności. O prawo Żywota.

I w tem jest Wyspiański tak podobny do Nietzschego, choć nigdy nie zdobył się na słowa, jakie Zarathustra przed wschodem słońca wygłasza: „Błogosławię cię, przeto tak długo się borykał, aby mieć kiedyś wolne ręce ku błogosławieństwu“.

Jeśli Wyspiański wprowadza Salvatora-Chrystusa ze słoneczną twarzą Apollina, znak to, że przewiduje nastanie okresu, w którym ludzkość po oczyszczeniu z miazmatów zła — wstąpi na drogę radosnego życia...

Ale na to trzeba w ogniu czynów zahartować nasze dusze, trzeba skruszyć wszystkie pęta przesądów, zerwać maski z umysłów, podciąć nogi pozerstwu i zakłamanemu, wypalić podłość z naszych serc. — Trzeba odwagi — woli czynu i woli moralności!

Inaczej ugrzęźniemy w błocie niewoli najgorszej, w błocie niewoli ducha i może wtedy ktoś nieśmiały wyszeptałby:

Czy my mamy prawo do życia?!!
Czy my mamy jakie prawo żyć...
My motyle i świerszcze w niewoli...

Niech to będzie dla nas przestroga, abyśmy nigdy nie zdobyli się na takie słowa, jakie napisał w drugiej ćwierci ubiegłego wieku Włodzimierz Pieczyński, profesor uniwersytetu moskiewskiego, który uciekł zagranicę, ażeby wstąpić do klasztoru Redemptorystów:
O jakżeż słodko ojczyznę nienawidzić

I chciwie czekać jej upadku,
I w ostatecznym jej zniszczeniu widzieć
Świt powszechnego w świecie odrodzenia!

Daj Boże, aby Polak nigdy tak nie pomyślał i nie musiał ze swem sumieniem dobrowolnie uciekać z ojczyzny.

Niech dzień, w którym święcić będziecie 25-lecie zgonu wieszczą stanie się bodźcem do walki o człowieka; niech się stanie zarzywaniem Dobra, w imię którego spełnicie wasz obowiązek.

Nie usuwajcie się w bezpieczne schronienie waszych domów!

Jest nas tysiąc — może dziesięć tysięcy, przed którymi odpowiadać będziecie. Bo jesteście przewodnikami dusz i waszym obowiązkiem jest o nie walczyć.

Piszcicie hymny o bólu kwiatów i bólu masy — a nie słyszycie i nie widzicie, że ludzie zdychają z głodu! Nie widzicie, że aby zdobyć nędzny kawałek chleba, ludzie codziennie sprzedają swe dusze za grosz, który im chytrze podsuwają!

Otrząśnijcie się z letargu co rychlej. — Każda sprawa dnia dzisiejszego, współczesnego człowieka — jest sprawą zbliżającego się Jutra — Przyszłości!

Bo zdarzyć się może, że Przyszłość z pogardą was wyzenie ze swej pamięci!

Czy nie widzicie, że nadchodzi zmierzch dawnych bożyszczy, a za nim krok nadciąga straszliwa burza, co was zastać może nieprzygotowanych!

Czuwajcie!

Niech spojrzenie na grób Wyspiańskiego, będzie wam odtąd stale przypomnieniem o powinnościach pisarza w stosunku do człowieka i własnego społeczeństwa.

Jeśli zaczniecie walczyć o człowieka — człowiek was będzie rozumiał i potrzebował!

„IDZIEMY NAPRZÓD”

Projekty p. min. Jędrzejewicza, dotyczące t. zw. reformy wyższych uczelni, zgotowały bądź co bądź obozowi „sanacyjnemu” pewną sumę przykrości. Jest dzisiaj rzeczą zupełnie jasną, że plany Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mają przeciwko sobie cały świat nauki polskiej do prof. *Estreichera* z „Czasu” włącznie; o „zwolennikach” samouniezależnienia niezależności własnych myśli i badań, własnej wolności nauczania ze środowiska profesorów „Zrębu”, pełniących „harakiri” wzorem samurajów japońskich, ale bez samurajskiej ofiarności, — lepiej nie mówić, bo trzeba by powiedzieć kilka słów bardzo przykrych.

Dekret o stowarzyszeniach stanowi dalszy „potężny” krok naprzód po tej samej drodze „biurokracji triumfującej”. O treści dekretu pisaliśmy już parę razy. Sens owej treści polega na możliwie jaknajdalej posunięciu skrupowaniu samodzielności robotniczego i pracowniczego ruchu zawodowego, z poddaniem jego organizacji, jego działań, jego życia wewnętrznego drobniagowej kontroli policyjnej „Biurokracji triumfującej” traktuje zawsze każdą formę niezależności czynnika społecznego, jako „wroga osobistego”. I w danym wypadku tak samo, jak w sprawie wyższych uczelni, o wzory nie było znowu trudno... Doświadczenie Italji *Mussoliniego* i Rosji *Stalina* dostarczyło takich wzorów pod dostatkiem.

Zato moment klasowy wystąpił na jaw we wspaniałej okazałości. Twórcy dekretu o stowarzyszeniach, obmyśliwszy wcale dokładnie, w jaki sposób zadzierznąć sieci dokoła organizacji klasy robotniczej, z rozczulającą uprzejmością zostawili poza obrębem sieci zrzeszenia wielokapitalistyczne, u których progu nawet policjant naszej doby zatrzymać się ma dyskretnie w postawie „na baczność”. Podobnie wszechwładna biurokracja systemu faszystowskiego w Italji kornie schyliła czoło przed potęgą... „*Banca Commerciale*” (Banku Handlowego; jest to Bank, który subsydjował *Mussoliniego* w zaraniu faszyzmu).

Dekret o stowarzyszeniach ma wejść w życie po Nowym Roku. Z. P. S. będzie, oczywiście, domagał się uchylecia dekretu. Opinia robotnicza i pracownicza może tym razem zaważyć na szali. Narazie wzbudził szczery entuzjazm w redakcji konserwatywnego „*Dnia Polskiego*”, co — w danych warunkach — nie powinno być dla nikogo niespodzianką. Najtypowi przedstawiciele „gasnącego świata” (obszarnicy, wodzowie karteli) z największą rozkoszą chronią się pod skrzydła „biurokracji triumfującej”.

**

Istotnie, słusznie czynią, że się chronią...

Radykalizacja społeczna w mieście i na wsi postępuje naprzód równolegle niejako do „postępów” obozu „sanacyjnego” w kierunku biurokratyzowania wszelkich dziedzin polskiego życia zbiorowego. „Wielka Społeczna” redakcji „Przełomu”, grzmoty i błyskawice wileńskiej grupy p.p. *Dembińskiego* i *Jędrzejewskiego*, sny o barykadach „sanatorów” lubelskich, niesmaczna i prymitywna demagogia „robotnicza” Z. Z. Z., — to są wszystko uboczne oddźwięki procesu zasadniczego, który nazwałbym rosnącym antagonizmem między całkiem elementarnymi potrzebami mas robotniczych, mas włościańskich, mas pracowniczych, a podstawami gospodarki kapitalistycznej, a prak-

tyką „sanacyjnego” systemu rządzenia. Żadna siła ludzka, żadna „myśl genialna”, żadna „wola niezłomna” — że użyję ładnych określeń p. ministra skarbu *Zawadzkiego*, — nie zmieści już teraz ruchu robotniczego w ramach choćby krańcowo „radikalnej” frazeologii Z. Z. Z.; a zagadnienie wsi przekroczyło oddawna granice niewykonywanej ustawy o reformie rolnej z r. 1925; katastrofa gospodarcza drobnego rolnictwa stała się

—wbrew teorii „Zielonego Tygodnia” — częścią składową problemu przebudowy całego ustroju społeczno-gospodarczego Polski; reformy poszczególne o tyle tylko posiadają wartość praktyczną, o ile będą leżały na linii gruntownej przebudowy ustroju.

**

Dlatego, chociaż słusznie czynią — ze swego stanowiska — ziemianie i wodzowie karteli, że się chronią pod

skrzydła „biurokracji triumfującej”, że witają oklaskami projekty p. min. *Jędrzejewicza* i dekret o stowarzyszeniach, — to jednak owe „skrzydła chroniące” nie wystarczą wobec nieuniknionych wypadków dziejowych.

Obóz „sanacyjny” ma prawo powiedzieć o sobie: „IDZIEMY NAPRZÓD”. Owszem, idziecie Panowie naprzód, ale po... „SŁEPEM TORZE” bez końcowego mostu.

Mieczysław Niedziałkowski.

Za kulisami obozu „sanacyjnego”

Garść informacji źródłowych

Z kół b. legionistów I Brygady otrzymaliśmy szereg wiadomości o sytuacji wewnętrznej obozu „sanacyjnego”. Podajemy je bez zmian. Źródło, na które się powołujemy, jest istotnie miarodajne.

Przed Zjazdem Legionistów

W grudniu ma się odbyć prawdziwy, t. zn. organizacyjny, Zjazd Związku Legionistów (zjazdy sierpniowe z okazji wymarszu pierwszej kompanii kadrowej przybrały już oddawna charakter urzędowych manifestacji, na których „szara brata żołnierska” ma bardzo niewiele do powiedzenia). Wszelkie funkcje organizacyjne w stosunku do Zjazdu spoczywają właściwie w rękach p. *Dziadosza*, dyrektora Biura Sejmu; p. *Sławek* nie zajmuje się faktycznie, jak powszechnie wiadomo, sprawami Związku Legionistów. P. *Dziadosz* „kontroluje” w tej chwili listy delegatów, wybranych na Zjazd przez okręgi, i skreśla z całej bezceremonialnością nazwiska delegatów „opozycyjnych”; musi tym razem, biedaczysko, skreślać nazwiska nie mało

Nastroje opozycyjne

Bo nastroje opozycyjne w Związku Legionistów wzrosły bardzo znacznie. Są one potrójne. Istnieje grupa ludzi która zdaje sobie sprawę z istotnego charakteru przeżywanego kryzysu, jako kryzysu kapitalizmu, i z tego, że obóz legionowy pod dzisiejszym kierownictwem stał się obiektywnie — wbrew ideologii z r. 1914 — elementem reakcji społecznej w Polsce. Istnieje grupa druga, która stawia kwestię wyłącznie na gruncie „stosunku I Brygady do IV Brygady”. Widzi ona wśród najwybitniejszych dygnitarzy B. B. W. R. ludzi którzy w latach 1917—1918 należeli do obozu „aktywistów”, zwalczyli najzacieklej politykę komendanta *Płsudskiego*, popierali Radę Regencyjną i Radę Stanu (pp. *Zawadzki*, ks. *Radziwiłł*, *Targowski* i t. d.) Uważa tych ludzi za

„nowobogackich” systemu. Przypomina gen. *Góreckiemu*, prezesowi B. G. K., jego załamanie się po przejściu resztek II Brygady na Ukrainę. Oburza się na sen. *Wyrostka*, jako na dawnego doradcę gen. *Zagórskiego* w Komendzie Legionów, — słowem atakuje kierownictwo pod kątem widzenia tradycji I Brygady. Istnieje — wreszcie — grupa trzecia, wysuwająca na pierwszy plan problem moralny („imponderabilia” jak piszą „*Robotnik*”, „*Naprzód*” i „*Dziennik Ludowy*”). Ta grupa pomija zagadnienia polityczno - społeczne („komendant wie, co robi...”), natomiast protestuje przeciwko takim faktom, jak „wyrok” sądu klubowego B. B. W. R. nad sen. *Wyrostkiem*, jak „niewiadome konto” kartelu drożdżowniczego, jak „owoce” p. *Wiślickiego*, jak poczwórne posady

Szeksnir przewidział Trockiego

Z powodu zezwolenia władz duńskich na krótki pobyt *TROCKIEGO* w Danji jeden z księży domu panującego ogłosił artykuł protestujący przeciwko temu zezwoleniu.

Książe ten swym sposobem myślenia niedaleko odbiegł od sposobu myślenia władz bezpieczeństwa w państwach europejskich, którym wydaje się, iż pobyt *Trockiego* w którymkolwiek kraju może podważyć kraja tego egzystencję, a nie zdają sobie sprawy, że jeżeli dla kogo jest dzisiaj *Trocki* groźny, to przede wszystkim dla *Stalina* i reprezentowanego przez system rządów.

Władze tureckie dawno to zrozumiały i dlatego, pomimo że *Trocki* od kilku lat stale mieszka w *Konstantynopolu*, Turcji jakoś nie zagraża przewrót bolszewicki.

Wspomniany książe duński uważał za stosowne nadmienić w swym artykule, że teraz dopiero zrozumiał powiedzenie *Szeksnira* w *Hamlecie*, że „coś się zepsuło w państwie duńskim”.

Gdzie racja?

Zbliża się termin 15 grudnia, w którym to dniu ogromna większość państw europejskich ogłosi niewypłacalność.

Jak to będzie wyglądało w praktyce — trudno sobie wyobrazić. Bo jeżeli jakiś prywatny przedsiębiorca plajtuje to albo ucieka zagranicę, albo przepisuje interes na imię żony, albo ukrywa swoje aktywa i układa się z wierzycielami.

Państwo jest w znacznie trudniejszym położeniu. Uciec zagranicę nie może przepisać firmy na imię żony także nie może, a aktywów rządu nie ukrywają. Przeciwnie, często zdarza się, że w pewnych krajach ukrywa się pasywa...

W prywatnych przedsiębiorstwach dzieje się tak, że jeżeli sąd stwierdzi lekomyślnie szafowanie pieniędzmi rozrzutność i wogóle to, co obecnie nazywa się „radosną twórczością”, to w tym wypadku kierownik firmy staje się

osobiście odpowiedzialnym. W stosunkach międzynarodowych takiej praktyki dotychczas niema, ale wartoby ją zaprowadzić, aby sternicy t. zw. państwowych ogłędniej na przyszłość obchodzili się z firmowami, t. j. z publicznymi pieniędzmi.

Niedawno pisaliśmy, że ta generalna europejska plajta ma swoją dobrą stronę, ponieważ na przyszłość żadne państwo drugiemu nie pożyczycie pieniędzy na cele wojenne, a — jak wiadomo — 15 grudnia przypada właśnie termin płatności raty z tytułu długów wojennych.

Co do tego poglądu, to nie wszyscy się nań zgadzają i jest inna opinia, że o ile państwa europejskie nie zapłacą raty 15 grudnia, to właśnie zatrzymane pieniądze obróca na zbrojenia.

Po czyjej stronie racja — przyszłość pokaże

x. y. z.

działaczy B. B. W. R. itp. W tej grupie należy wyodrębnić garstkę „zawodowych zazdrośników” (p. *Dziadosz* jest dyrektorem Biura Sejmu, — czemu ja nie jestem dyrektorem Biura Sejmu?); ten rodzaj „opozycji” pomijamy, jako ideowo i moralnie bezwartościowy.

P. *Dziadosz* „skreśla” zresztą bez żenady delegatów wszystkich trzech grup narówni.

Likwidacja B.B.W.R.?

Podobno kierownictwo obozu „sanacyjnego” zamierza zlikwidować B. B. W. R., jako odrębną organizację polityczną o rozgałęzionej sieci. Powstał projekt (napomykał o nim min. *Hubicki* na zjeździe powoiaków), by połączyć ze sobą pod jednolitym kierownictwem Związek Legionistów, Związek powoiaków, Federację gen. *Góreckiego*, no i *Koła*, względnie rady i sekretariaty B. B. W. R. Wpływa w tym kierunku fakt, że raporty władz wojewódzkich i powiatowych bardzo pesymistycznie oceniają wyniki akcji „w terenie” B. B. W. R.

Legionista pierwszej grupy.

Rozpaczliwy protest inwalidów wojennych

Do rozpaczliwego aktu protestu przystąpiła wczoraj grupa członków LEGJI INWALIDÓW WOJSK POLSKICH.

Ludzie ci, którzy od paru lat kolaczą daremnie do wszystkich biur i urzędów o jakąkolwiek pracę, którzy dosłownie umierają z głodu gdyż w najlepszym razie otrzymują od 15 do 70 złotych miesięcznej raty — rozpoczęli w piątek GŁODÓWKĘ na znak protestu przeciwko sposobowi, w jaki zostali potraktowani.

Grupa inwalidów zgromadziła się w lokalu warszawskiego oddziału LEGJI przy ul. *Krakowskie Przedmieście* i OD W CZORAJ NIE PRZYJMUJE ŻADNEGO POŻYWNIENIA.

Protest ten trwać ma dopóty, dopóki nie przedsięwzięte zostaną jakiegokolwiek kroki w kierunku okazania pomocy tym ludziom.

Nieustalone imiona

P. *Pobóg Malinowski*, opisując akcję bojową pod *Bezdanami* w „Wiadomościach Literackich” Nr. 49, wymieniał nazwiska biorących udział, ale pominął dwa imiona, motywując, że imion nie udało się ustalić. Wiedocześnie p. *Malinowski* czerpał wiadomości od „góry”, nie zadał sobie jednak trudu zacerpnąć i u „dołu”. A przecież ludzie jeszcze żyją i niejedno mogliby powiedzieć.

„*Walek*” *Kobiałko* pracuje w „sanacyjnej” *Kasie Chorych* w *Lublinie*, gdzie grożono mu wydaleniem, jeżeli nie będzie myślał „sanacyjnie-twórco”, a imię jego jest *Józef*.

Kazimierz Młynarski.

Fatalizm czy umiejętność!?

Pod takim tytułem umieścił p. Ignacy Matuszewski polemiczny artykuł w „Gazecie Polskiej” z dnia 20 listopada b. r. i triumfuje, że „sfery gospodarcze” wreszcie przeszły na „stare podwórko” Rządu.

P. Matuszewski pisze dosłownie:

„Mowa p. Wierzbickiego była istotnie piękna, ale nowem było w niej tylko przejście „sfer gospodarczych” na stare podwórko Rządu. Nowem było bowiem stanięcie na stanowisku niskiego poziomu cen, jako faktu, do którego należy się przystosować. A na tem właśnie opiera się polityka gospodarcza Rządu już oddawna”.

P. Matuszewski się myli. „Lewiatan”, w którego imieniu przemawiał p. Wierzbicki, zgodzi się na obniżenie wydatków ze szkodą dla Skarbu, ze szkodą dla instytucji ubezpieczeń społecznych i dla plac robotniczych, ale nigdy się nie zgodzi na wydatne obniżenie wysokich plac dyrektorów, tantjem członków Rad Nadzorczych i dywidendy od kapitału akcyjnego.

Na wszelki wypadek jednakowoż kartele będą się bronić przed losem przedsiębiorstw nieskartelizowanych które z powodu spadku obrotów walczą niejednokrotnie beznadziejnie i bezskutecznie z utrzymaniem równowagi budżetowej, czego dowodem nadzory sądowe, licytacje, bankructwa i wreszcie zamykanie przedsiębiorstw. Mnie interesuje w tym artykule nie ta okoliczność, czy p. Wierzbicki przechodzi na podwórko rządowe, czy też odwrotnie, lecz określenie tego „podwórka rządowego” przez p. Matuszewskiego, b. ministra skarbu. To „podwórko rządowe” jest niczem innym, jak programem gospodarczym, którym się Rząd kieruje. Wedle p. Matuszewskiego „polityka gospodarcza Rządu opiera się już oddawna na fakcie niskiego poziomu cen, do którego, jako faktu, należy się zastosować”.

Uważam, że program ten jest nie szczęściem dla społeczeństwa i dla Państwa. Mojem zdaniem, należy fakt niskiego poziomu cen zmienić, wobec czego „przystosowanie się” do nieistniejącego faktu będzie zbyteczne.

P. Matuszewski broni się przed zarzutem fatalizmu, ponieważ uważa, że do wynalezienia środków przystosowania się jest wymagana „umiejętność” i potrzebny jest „wysiłek”. Do takich „wysiłeków” zalicza p. Matuszewski zapewne redukcję plac, redukcję personelu, zmniejszenie świadczeń socjalnych, zaniechanie nieodzwonnie dla ludności potrzebnych robót publicznych i inwestycyjnych w zakresie kompetencji Państwa i samorządów. P. Matuszewski za „umiejętność” uważa wyszczególnione tutaj zarządzenia, jeżeli przez stosowanie tych zarządzeń nie narusza się podstaw gospodarki narodowej, a mianowicie waluty i budżetu.

W przeciwieństwie do p. Matuszewskiego uważałbym za umiejętność, bez cudzysłowu, w zakresie gospodarstwa narodowego wyszukanie takiej metody, by utrzymać fundamenty gospodarki, t. j. walutę i budżet bez nakładania coraz dotkliwszych ofiar na społeczeństwo i Państwo, bo rezygancję z dóbr materialnych, nieodzwonnych dla zaspokojenia potrzeb fizycznych i kulturalnych, nieodzwonnych dla zabezpieczenia bytu i dobrobytu dla ludności i Państwa, uważam za ofiarę zupełnie niepotrzebną, a wynikłą tylko właśnie z braku stosowania umiejętności. Stoję na stanowisku, że niski poziom cen wywołany spadkiem obrotów, spadkiem mierzoną ilością sprzedanych towarów, jest wprawdzie faktem, jednakowoż faktem nieszczęsnym, szko-

dliwym, pogłębiającym coraz bardziej katastrofę dla społeczeństwa i dla Państwa.

Stoję na stanowisku, że jest fatalizmem, jeżeli się uważa, jak to czyni p. Matuszewski, że ten fakt nie może być zmieniony i że do tego faktu trzeba „się przystosować”. Fakt ten może i musi być zmieniony, a mimo to fundamenty gospodarki narodowej nie będą naruszone.

Już parę razy podkreślałem, że niski poziom cen, jako naturalne następstwo powiększenia wytwórczości, jest objawem zdrowym, że jednakowoż ten sam niski poziom cen, jako następstwo spadku ilości sprzedanych towarów, co pociąga za sobą zmniejszenie wytwórczości, jest przekleństwem.

Przyczyną spadku obrotów jest okoliczność, że każda ilość banknotów wpuszczoną do gospodarstwa uważamy za fakt niezmienny, za „fatalizm”, do którego się gospodarstwo musi zastosować. Uważamy za „konieczność”, że bank emisyjny winien tylko wówczas wpuścić do obiegu banknot, jeżeli skupuje złoto, obcą walutę, lub weksel, tak, że w braku podaży wymienionych tu walorów Bank emisyjny nie powinien wydać żadnego banknotu, czyli pozostawić gospodarstwo zupełnie bez banknotów. Uważamy błędnie za rzecz konieczną, by ilość banknotów wpusz-

czonych w powyższy sposób do gospodarstwa, była procentowo dostosowaną do istniejącego w Banku emisyjnym podkładu walutowo - kruszcowego.

Jeżeli pewnej nocy wykradnie ktoś cały podkład walutowo - kruszcowy z Banku emisyjnego, i Bank stosownie do przepisów nie wyda ani jednego banknotu, czy będziemy to uważali także za fakt, do którego gospodarstwo winno „się przystosować”? Jeżeli tak postąpimy, czy to będzie „fatalizm”, czy „umiejętność”?

Sądzę, że odpowiedź może być tylko jedna.

Daniel Gross.

Prawnicy-socjaliści przy robocie

Prawnicy - socjaliści bardzo energicznie krzają się na niwie prawa i socjalizmu.

Od lat kilku adwokaci - socjaliści stale biorą udział w walce wyborczej do Rady adwokackiej w Warszawie, początkowo łącznie z radykałami, ostatnio zupełnie samodzielnie. Przed kilkunastu dniami zaś przeprowadzili dwóch kandydatów socjalistycznych do Rady i jednego do Sądu dyscyplinarnego.

Na terenie ruchu zawodowego prawnicy - socjaliści w 1929 r. powołali do życia poradnię prawną przy Radzie Zawodowej m. st. Warszawy, która udzieliła już około 6 tysięcy bezpłatnych porad prawnych członkom związków zawodowych oraz prowadziła kilkadziesiąt spraw w sądach bądź bezpłatnie bądź za minimalnem wynagrodzeniem. Poradnia urzędziła również dwa kursy dla ławników Sądów Pracy, przy czem każdy kurs obejmował dwadzieścia kilka godzin wykładów. Ponadto poradnia brała udział w sądowem załatwieniu zbiorowch zatargów oraz w zredagowaniu kilku umów zbiorowych. Do poradni należy około 40 adwokatów. Wreszcie poradnia rozstrzygnęła kwestję udziału adwokatów - socjalistów w

niektórych procesach, zakazując swym członkom przeprowadzania przed sądami obron i też sprzecznych z zasadami, programem i taktyką klasowego ruchu robotniczego.

Po okresie Brześcia powstało, przy udziale adwokatów - socjalistów, radykałów i kilku ludowców, koło obron politycznych. Koło to wzięło udział przez swoich członków w blisko 80 obronach w Warszawie i na prowincji między innymi w większych procesach: brzeskim dwu częstochowskich (o zabójstwo w Kasie Chorych i o zniszczenie lokalu PPS), o zamach na marsz Piłsudskiego, o zajęcia z 14 września 1930 r. w Warszawie (w Al. Ujazdowskich) i w Toruniu, o rozruchy w Chodzieży, w licznych procesach prasowych (200), w sprawach o protesty wyborcze przed Sądem Najwyższym i t. p. Do Koła należy dwudziestu kilku adwokatów.

Zrzeszenie Prawników - Socjalistów urządziło szereg odczytów, między innymi o pacyfikacji Małopolski Wschodniej (wygłosił tow. dr. Mateczak) i o nowym Kodeksie Karnym.

Prawnicy - socjaliści ponadto w wybitny sposób zasilały kadry prelegentów Oddziału Warszawskiego Tow. Uniw.

Robotn. Odczytów o kodeksie karnym i innych nowych ustawach odbyło się kilkanaście. Zrzeszenie Prawników-Socjalistów oficjalnie zaprotestowało przeciwko nowemu regulaminowi dla więźniów politycznych i przeciwko istnieniu sądów doraznych. Oba protesty zostały przez cenzurę skonfiskowane. Zrzeszenie wyraziło publicznie swój pogląd, w znacznym stopniu ujemny, na przepisy nowego prawa karnego (gdym były one jeszcze projektem), na projekt prawa małżeńskiego i na rozdział dotyczący umowy o pracę w projekcie polskiego Kodeksu Cywilnego. W tej ostatniej kwestji postanowiono wszcząć ostrą i masową akcję protestacyjną na terenie całego państwa, bowiem projekt Kodeksu Cywilnego pozbawia robotników i pracowników umysłowych wszelkich zdobyczy w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego i pogarsza sytuację pracowników fizycznych i umysłowych nawet w porównaniu z sytuacją w carskiej Rosji.

Obecnie Zrzeszenie przygotowuje projekty zmian do przedłożenia Sejmowi w kilkudziesięciu rozporządzeniach Prezydenta, wydanych ostatnio na zasadzie pełnomocnictw, przez Sejm udzielonych (t. zw. dekrety). Zrzeszenie prawn.-socj. uczestniczyło w zjazdach Międzynarodówki prawników - socjalistów w Brukseli w 1928 r. (tow. Posner) i w Wiedniu w 1931 r. (tow. Liberman i Kielski). Do Zarządu Międzynarodówki socjalistycznych prawników wchodził tow. Posner, a po jego śmierci tow. Liberman, kolejni prezesi Zrzeszenia.

O działalności Zrzeszenia zagranicą była informowana przez artykuły, umieszczone w organie międzynarodówki prawniczej „Recht und Sozialismus” oraz w Korespondencji Prasowej Międzynarodówki Socjalistycznej.

Zrzeszenie nawiązało kontakt z prawnikami - socjalistami z prowincji. Zebrania tych prawników zwoływane były podczas Kongresów PPS. Ostatnio odbył się w Warszawie Walny Zjazd Prawników Socjalistów z całej Polski.

W związku z wprowadzeniem jednolitego ustroju adwokatury, Zrzeszenie stara się osiedlić adwokatów socjalistów na prowincji tam, gdzie ich dotychczas niema.

Zrzeszenie Prawników - Socjalistów, które łączy przedstawicieli wszystkich organizacji socjalistycznych w Polsce, dokłada wszelkich starań, aby prawnicy-socjaliści mogli dobrze zasłużyć się socjalizmowi.

Józef Litauer.

Niebawem ukaże się wydawnictwo Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. pod nazwą:

„KSIĘGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ”,

Względy służbowe

Przy czytaniu sprawozdań z procesów politycznych, których liczba w ostatnich latach tak uderzająco w Polsce wzrosła, zastanawiać musi fakt niezmiernie szerokiego korzystania strony oskarżającej z prerogatyw t. zw. względów służbowych. Wobec tego, że filarami aktów oskarżenia są z reguły urzędnicy administracyjni i policyjni rozmaitego stopnia, sądy nie uważają za potrzebne zgłębiać kwestji „względów służbowych” i akceptują każdy wypadek powołania się na nie, mimo gorących nieraz protestów oskarżonych i obrońcy.

Zdarza się dość często, że już u progu przewodu sądowego ten lub inny świadek oskarżenia nie uważa za potrzebne stawić się przed sądem osobiście — i motywuje swą nieobecność „względami służbowymi”. Później — świadkowie oskarżenia, ci najbardziej „klasyczni”, odmawiają

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR. wydaje w dniach najbliższych broszurę o bezrobociu wśród młodzieży p. t.

„MŁODZI BEZ PRACY”

w cenie po 5 groszy za egzemplarz. Broszura wysyłana będzie organizacjom w cenie po 3 gr. za sztukę za zamówieniami, które kierować należy p. adr. Sekretariatu Kom. Centr. Org. Mł. TUR., Warszawa, Warecka 7.

np. odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób „uzyskali” obciążające zeznania oskarżonych, i zasłaniają się znowu „względami służbowymi”. Bardzo trudno dowiedzieć się również, skąd i w jaki sposób np. komisarze i aspiranci otrzymują informacje, charakteryzujące osoby i działalność oskarżonych: ujawnieniu tych źródeł informacyjnych stoja z reguły na przeszkodzie — „względy służbowe”. Gdy zapytać naczelnika więzienia, stającego w charakterze świadka, o stosunki więzienne i inne sprawy związane z zakresem jego władzy, zamias: odpowiedzi, słyszy się stereotypową formułkę o nakazujących milczenie — „względach służbowych”. I t. d., i t. d.

Ostatecznie, „względy służbowe” stają się głównymi bohaterami procesu, wytwarzając tak gęstą dokoła niego mgłę, że zabłądziłby wśród niej nawet ktoś o sokolim wzroku, a cóż dopiero mówić o biednej Temidzie, skazanej na noszenie owej przepaski — bezstronności. Bądź co bądź, w tych warunkach nie można mówić, że to oskarżeni są stroną uprzywilejowaną. A byłoby może lepiej dla wymiaru sprawiedliwości, by ich tał zgóry wszystkich „praw i przywilejów” nie pozbawiano. I wogóle te „względy służbowe” stają się wprost nie do zniesienia monotonne. Mógłby przecież ktoś z pośród „genjalnych prawników „sanacyjnych” wyinterpretować wreszcie coś bardziej pomysłowego... Bd.

Z życia robotniczego

STRAJK W PAPIERNI W ŻYWCU

W fabryce papieru w Żywcu, zatrudniającej około 700 robotników, wybuchł strajk 24 bm. od południa. Wszyscy robotnicy porzucili pracę i zostali we fabryce. Fabryka przybrała osobliwy wygląd. Przez całą noc fabryka była oświetlona, zaś posterunki strajkowe pilnowały porządku i bezpieczeństwa. Rodziny strajkujących donosiły strajkującym żywność. Przed fabryką gromadziły się tłumy ludności.

Powodem strajku jest to, że dyrekcja fabryki wypowiedziała robotnikom umowę z dniem 1 grudnia i zapowiedziała obniżkę płac o 10%. Robotnicy, którym już w tym roku w kwietniu obniżono płace o 10%, odrzucili propozycję dyrekcji, tembardziej, że od wielu miesięcy robotnicy pracują po 2 lub 3 dni w tygodniu i wskutek tego zarobek jest niesłychanie niski. W takiej sytuacji robotnicy uznali, że o dalszej obniżce nie może być mowy. Ponad to robotnicy chcą zapewnienia od dyrekcji, że unikać będzie redukcji, a w wypadku koniecznej redukcji, aby najpierw zwolnieni byli ci, którzy posiadają prawo do zasiłków.

W powyższej sprawie odbyły się dwie konferencje pomiędzy dyrekcją i przedstawicielami Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego, które nie doprowadziły do porozumienia. W środę 23 bm. odbyła się trzecia konferencja w Związku przemysłowców w Bielsku, na której dyrektor fabryki p. Serog oznajmił przedstawicielom robotników, że nie może być mowy o żadnych z jego strony ustępstwach i postawił żądanie, że Związek musi się zgodzić na 10% obniżki dzisiaj, bo w przeciwnym razie pozostawi stan bez umowy, przyczem groził przykreimi konsekwencjami dla robotników.

W takiej sytuacji przedstawiciele Związku nie mogli się zgodzić na dyktando butnego kapitalisty i następnego dnia na zgromadzeniu, po przemówieniu sekretarza Związku tow. Bociana, robotnicy jednomyślnie uchwalili strajk aż do zwycięstwa.

„Strajk trwa, panuje spokój, robotnice strajkujące robią robotki ręczne, śpiewają.

Władze fabrykę obsadziły policja.

Kierownictwo strajku spoczywa w rękach tow. Bociana, delegaci robotników obradują w fabryce.

Robotnicy zdecydowani są wytrwać w walce aż do zwycięstwa.

Z kraju i ze świata

GŁODÓWKA BEZROBOTNYCH INWALIDÓW. Grupa bezrobotnych inwalidów, członków oddziału warsz. Legji inwalidów rozpoczęła głodówkę, jako protest przeciw nieotrzymywaniu przez dłuższy okres czasu pracy. W głodówce bierze udział około 40 osób. Bezrobotni inwalidzi głodować mają tak długo, póki miarodajne czynniki nie zainteresują się ich losem. Demonstracyjna głodówka odbywa się w lokalu „Legji”, Krakowskie Przedmieście 32.

WARSZAWIE GROZI ZAMKNIĘCIE KIN. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie zarządu związku właścicieli teatrów świetlnych, na którym ma być rozpatrzona sprawa kin warszawskich. Jak się okazuje, większość kin prowadzi gospodarkę deficytową. Teatry świetlne zależne są od 4 amerykańskich biur filmowych, posiadających monopol i śrubujących ceny. Zakaz przywozu filmów z niektórych krajów stwarza dla amerykańskich biur koniunkturę jałkniejszą ze szkodą dla teatrów świetlnych. Wystąpienia związku w sprawie uporządkowania wymiaru podatku przemysłowego, świadectw przemysłowych, jak również podatków miejskich nie dały wyników. Obecnie mówi się o zamknięciu kin.

ARESZTOWANIE KOMORNIKA ZA NADUŻYCIA. W Radomiu aresztowano komornika sądowego Stupnickiego. Aresztowanie nastąpiło za przywłaszczenie sobie sum i za nadużycie władzy. Ponieważ komornik uważa się za urzędnika państwowego, przeto stosowany jest wyższy o 50 proc. wymiar kary, jak w stosunku do zwykłego obywatela. Sprawa ta wywołała w Radomiu sensację, gdyż komornik był ogólnie znany.

PONOWNE ARESZTOWANIE BANKIERA KWINTY. Głośna afera bankowa Stanisława Kwinty, pozostającego pod zarzutem fikcyjnej upadłości swego banku, znowu odżyła. W sądzie okręgowym odbyło się zebranie wierzycieli Kwinty.



Reumatycy

cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togonal. Togonal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz zadajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togonal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Kraków w hołdzie Stan. Wyspiańskiemu

W KOŚCIELE

W drugim dniu uroczystości z okazji 25-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego, odbyło się o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Franciszkanów. Osobliwe wrażenie wywołało na przechodniach otoczenie kościoła policją. W kościele oprócz ministra oświaty Jędrzejewicza w otoczeniu przedstawicieli władz i kilkudziesięciu osób, nikogo nie było. Puszczano do kościoła tylko za zaproszeniami. Przed kościołem ustawiona była kompanja „Strzelca” (!).

DALSZE UROCZYSTOŚCI

W gmachu Akademii Sztuk pięknych o godz. 11 przedpoł. również w obecności władz, odbyła się akademja, którą zagał rektor Mehoffer.

W sali Tow. lekarskiego nastąpiło w południe otwarcie zjazdu plastyków, a o 5 pop. w Pałacu Sztuk pięknych otwarto wystawę dzieł Stanisława Wyspiańskiego i odegrano „Weimar” w tłumaczeniu Balickiego.

We wszystkich uroczystościach brał udział min. Jędrzejewicz i władze krakowskie oraz ograniczona ilość imiennie zaproszonych gości.

Przed gmachami, w których odbywały się uroczystości, stały silne posterunki policji.

Nie przypuszczał Wyspiański, że będą mu „ka-

dzic” ci, którzy nie znają jego dzieł lub dowiedzieli się o nim dopiero w czasie uroczystości 25-lecia jego śmierci.

DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI

Dziś w niedzielę o godz. 9, nastąpi otwarcie wystawy druków i książek Stanisława Wyspiańskiego przez Tow. miłośników książki w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.

O godz. 9.45 odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu przy pl. Marjańskim 9, zaś o godz. 12 uroczysta Akademja w teatrze J. Słowackiego, na której odegrany zostanie fragment Wyspiańskiego p. t. „Królowa Polskiej Korony”. Wieczór o godz. 5.30 pochód z pochodniami do grobu poety na Skałce, a o godz. 8 wiecz. uroczyste przedstawienie „Wyzwolenia”.

ARESZTOWANIA

Wczoraj o godz. 5 popołudniu w chwili, gdy przyjechał min. Jędrzejewicz przed gmach Pałacu Sztuki na otwarcie wystawy Wyspiańskiego, z zebranych tłumów zaczęły się wznosić okrzyki: „Niech żyje autonomia!” Za okrzyki te komisarz, pełniący służbę przed gmachem Pałacu Sztuki, aresztował pięciu akademików. Po spisaniu protokołu na komisariacie akademików wypuszczono.

Gorgonowa w więzieniu w Krakowie

NARADA GORGONOWEJ Z DREM WOŹNIAKOWSKIM

Jak wiadomo, Ritę Gorgonową przywieziono w piątek rano ze Lwowa do Krakowa. Wczoraj obrońca adw. dr. Woźniakowski udał się do sali w więzieniach krakowskiego sądu okręgowego kar nego, w której umieszczona jest Gorgonowa i odbył z nią dwugodzinną konferencję. Gorgonowa przebywa w osobnej celi wraz z dzieckiem. Do opieki nad dzieckiem Gorgonowej przydzielono młodą dziewczynę, odsiadującą karę więzienia. Gorgonowa jest bardzo wycieńczona, jednak czuje się dobrze. Z obrońcą drem Woźniakowskim

rozmawiała spokojnie i oświadczyła mu w końcu, że jest niewinna.

W dniu wczorajszym miał być wyznaczony trybunał, który sędzić będzie Gorgonową. W najbliższych dniach przewodniczący trybunału ustalił termin rozprawy, która odbędzie się prawdopodobnie w kadencji styczniowej — ów przysięgłych. Wiadomem już jest, że Gorgonową oskarżać będzie prokurator dr. Szypuła, zaś bronić będą adwokaci: dr. Woźniakowski z Krakowa oraz dr. Axel ze Lwowa i dr. Ettinger z Warszawy.

Przed wyborami w Belgji

Dobiegający kresu listopad był miesiącem sensacyjnych wyborów. Wybory parlamentarne w Niemczech i prezydalne w Stanach Zjednoczonych minęły, pozostawiając ważne dla rozwoju wypadków politycznych najbliższej przyszłości rezultaty. Minęły również wybory parlamentarne w Danji, mniej ważne dla polityki światowej, ale znamienne symptomatycznym znaczeniem zwycięstwa rządu socjalistycznego. Ostatnie z „wyborów listopadowych” odbędą się dzisiaj w niedzielę w Belgji. Wybory do parlamentu belgijskiego nie mogą mieć tak bezpośredniego wpływu na politykę międzynarodową, ale wynik ich będzie miał symptomatyczne znaczenie, jako przejaw nastrojów przemysłowego zachodu Europy, którego bardzo typowym odcinkiem jest Belgja i ponadto da nareszcie jakieś realne statystyczne podstawy nieskończonym dyskusjom na temat wpływu kobiet-wyborczyń na wybory.

Poraz to pierwszy w dziejach zdarzyło się, by w ciągu dwóch miesięcy w tym samym kraju odbyły się dwa powszechne głosowania: jedno całej ludności, drugie tylko jej męskiej połowy, co jedynie mogłoby umożliwić obliczenie czy głosy

kobiece rozdzielają się pomiędzy partje w innym stosunku jak męskie, a jeśli tak, kto z tego korzysta. Wszystkie dotychczasowe refleksje na ten temat były wygłaszane na wiatr, gdyż żadnej rzeczywistej statystycznej podstawy nie było, poza obliczeniami z kilkunastu miast niemieckich, gdzie kobiety i mężczyźni głosują oddzielnie.

W Belgji kobiety nie mają czynnego prawa wyborczego do parlamentu z wyjątkiem kilku tysięcy wdów po poległych w czasie wojny światowej i posiadaczek orderów za zasługi w czasie wojny. Jedyna posłanka w parlamencie belgijskim tow. Lucja Dejardin jest obrana głosami mężczyzn. — Świeżo otrzymały kobiety czynne prawo wyborcze do gmin, z którego po raz pierwszy w czasie wyborów komunalnych w zeszłym miesiącu korzystały. Wybory te, jak wiadomo, zawiodły nadzieje klerykałów na niedojrzałość polityczną kobiet i dały socjalistom znaczny przyrost mandatów. Do parlamentu kobiety jeszcze tym razem głosować nie będą i dlatego też porównanie wyników wyborów komunalnych z wyborami dzisiejszymi będzie niezmiernie interesujące.

ty. Zebranie obfitowało w burzliwe momenty, gdy zjawił się na sali sam Kwinto. Po zebraniu z polecenia sędziego śledczego Przewłockiego, bankier został powtórnie aresztowany. Pozostawał on na wolności za poręczeniem hipotecznym na sumę 150.000 zł. Aresztowanie nastąpiło wskutek tego,

że owo poręczenie, jak się okazało po sprawdzeniu, nie przedstawia wartości 150 tysięcy złotych.

Szubrawców, nieponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłocze codziennie bez litości

Yo-Yo

W 25-LECIE WYSPIAŃSKIEGO

Wiele, bardzo wiele z Piasta.
Chłop potęgą jest i basta!

W dzisiejszych czasach bezpieczniej tego tematu nie poruszać.

Poczta szuka nowych źródeł dochodu

Wśród nowych pomysłów, jakie zamierza zastosować ministerstwo poczt celem podniesienia dochodowości poczty, istnieje obecnie projekt także wprowadzenia t. zw. małych pobrań, polegających na doręczaniu przez pocztę rozmaitych wezwań platniczych, rozsyłanych przez Kasy chorych i rozmaite instytucje ubezpieczeniowe za pomocą inkasentów. Poczta zamierza w ten sposób skoncentrować w swoim ręku monopol doręczania publiczności tych wezwań i ewentualne inkasowanie należności.

TELEGRAMY

RATYFIKACJA PAKTU O NIEAGRESJI

Warszawa, 26 listopada (tel. wł.). W przyszłym tygodniu nastąpi ratyfikacja paktu o nieagresji między Polską a rządem sowieckim. Ratyfikacji nie uchwali Sejm, lecz podpisze ją prezydent Rzpltej z kontrasygnaturą premj. Prystora i ministra spraw zagranicznych Becka. W niedługim czasie pakt zostanie podpisany przez rząd sowiecki.

ZASĄDZENIE ADWOKATA ZA PRYWŁASZCZENIE

Warszawa, 26 listopada (tel. wł.). Dziś wznowiona została rozprawa przeciw adwokatowi Hejdukowskiemu o przywłaszczenie spadku po śp. Wicherze. W godzinach popołudniowych sąd ogłosił wyrok zasądający Hejdukowskiego na 1 rok więzienia, który to wyrok na mocy amnestji został zmniejszony na 6 miesięcy.

10-12 OSÓB SPALIŁO SIĘ W STOGU SŁOMY

Praga, 26 listopada. Na peryferjach miasta spłonął w ubiegły poniedziałek olbrzymi stóg słomy. Obecnie podczas uprzątnięcia zgłiszcz natrafiono na liczne kości ludzkie. Ludność okoliczna opowiada, że w stogu tym nocowało codziennie 10 do 12 osób. Z ilości pozostałych kości sądzą, że tyleż osób poniosło śmierć w płomieniach.

CO BĘDZIE W NIEMCZECH?

Berlin, 26 listopada. Po nieudanej misji pralata dra Kaasa uchodziło wczoraj wieczór w kołach politycznych za pewność, że wobec niemożności utworzenia większości parlamentarnej prezydent wróci do rządu prezydjalnego. Uchodziło również za rzecz postanowioną, że prezydent jeszcze dziś przedpołudniem zamianuje kanclerzem ponownie v. Papena, jako osobę cieszącą się jego największym zaufaniem. Wbrew tym przypuszczeniom, pochodzącym zresztą z kół najbardziej miarodajnych, nastąpił dziś w południe nieoczekiwany zwrot. Po przedpołudniowej konferencji w kancelarii prezydjalnej, w której oprócz Hindenburga i sekretarza stanu Meissnera wzięli również udział v. Papen i generał v. Schleicher, prezydent postanowił odroczyć ostateczną decyzję w sprawie nominacji v. Papena i jeszcze raz podjąć próbę jeśli już nie utworzenia większości parlamentarnej to przynajmniej doprowadzenia do osiągnięcia pewnego modus vivendi między przyszłym rządem a Reichstgiem. W tym celu podjęte zostaną rozmowy z przywódcami tych partji, z którymi prowadzone były dotychczas pertraktacje, aczkolwiek z wykluczeniem narodowych socjalistów, gdyż ostatecznie zapowiedzieli już zdecydowaną walkę z każdym rządem, na którego czele nie stanie Hitler. Mają być natomiast nawiązane rokowania z socjalnymi demokratami, celem stwierdzenia, czy nie byłiby skłonni do tolerowania rządu prezydjalnego i pod jakimi warunkami. Rokowania ma prowadzić w imieniu prezydenta Hindenburga sekretarz stanu Meissner. Brane są pod uwagę trzy możliwości: 1) Rząd v. Papena w składzie zmienionym; 2) Rząd, na którego czele miałby stanąć nadburmistrz Lipska Goerdeler. Miałby on

Ameryka odmawia Polsce odroczenia raty

Waszyngton, 26 listopada. Departament stanów komunikuje, że odpowiedź rządu amerykańskiego na notę rządu polskiego i czechosłowackiego w sprawie odroczenia raty grudniowej i rewizji układu dłużnego zostanie wręczona reprezentantom

dyplomatycznym obu wymienionych państw w ciągu dnia dzisiejszego. — Jak z kół poinformowanych donoszą, odpowiedź będzie również odmowna.

— 000 —

Podpisanie układu polsko-gdańskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 listopada. „Iskra” donosi z Genewy, że dziś w godzinach popołudniowych podpisany został układ z Gdańskiem w następujących sprawach: 1) w sprawie sytuacji obywateli polskich w Gdańsku strony przystąpią do bezpośrednich rokowań. 2) W sprawie obciążenia dyrekcji kolejowej w Gdańsku z tytułu opłat szkolnych za dzieci obywateli polskich pracujących na terenie Gdańska uwzględniono cały szereg żądań polskich. 3) Postanowiono przywrócić obustronny debit wszystkim dziennikom i czasopismom polskim i gdańskim. 4) Co się tyczy opłat w walucie polskiej na kolejach na obszarze Gdańska obie strony zobowiązały się przystąpić do rokowań, przyczem Polska dla oka-

zania swej dobrej woli zgodziła się na zawieszenie wykonania swych ostatnich zarządzeń co do tych opłat.

Genewa, 26 listopada. Prowadzone między delegacją polską a gdańską przy udziale Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Rostinga rokowania w sprawie wprowadzenia waluty polskiej na kolejach gdańskich zostały dziś popołudniu zakończone. Podpisany został układ, wedle którego Gdańsk wycofuje swoje wnioski, wzamian za co Polska rezygnuje z prowadzenia waluty polskiej na kolejach gdańskich. Układ, podpisany przez ministra Becka i prezydenta senatu gdańskiego dra Ziehma przedłożony zostanie do ostatecznego uregulowania Radzie Ligi Narodów na posiedzeniu poniedziałkowym.

Głodówka inwalidów-bezrobotnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 listopada. Głodówkę Legji inwalidów WP rozpoczęło 17 inwalidów, do których dziś przylączyło się dalszych 4 inwalidów. Legja inwalidów WP liczy około 70 członków, którzy od wielu lat daremnie starają się o pracę. Prezesem Ligi jest p. Gatlaws, komendant sejmowej straży marszałkowskiej. — W wywiadzie z wysłannikiem jednego z pism p. Gatlaws oświadczył, że dawno już spodziewał się, że do czegoś podobnego dojdzie. Inwalidom nale-

żało dostarczyć pracy, ale dziś o nią trudno.

W lokalu przy ul. Żelaznej 62 w Związku inwalidów RP rozpoczęła głodówkę druga grupa inwalidów, licząca około 40 osób.

PAP donosi, że ministerstwo opieki społecznej przystąpiło do sprawy zatrudnienia inwalidów wojennych w przedsiębiorstwach państwowych i stojących pod nadzorem państwowym. Ministerstwo spraw wojskowych ma zatrudnić 2% inwalidów, pewną ilość mają zatrudnić koleje.

— 000 —

Fuzja „Czasu” z warszawskim organem konserwatywnym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 listopada. Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, że w najbliższym czasie nastąpi fuzja między krakowskim „Czasem” a warszawskim organem konserwatyw-

nym „Dzień Polski”. Główne wydawnictwo połączonych organów mieściłoby się w Warszawie. Do fuzji miałby się przylączyć „Dziennik Poznański”. W Krakowie i Poznaniu mają powstać oddziały tego wydawnictwa.

zapewnione poparcie centrum, bawarskiej partji ludowej i niemiecko-narodowych. Dysponowałby on w Reichstgu 200 głosami, a w razie tolerancji socjalnych demokratów — co jest jednak bardzo wątpliwe — mógłby znaleźć większość. Jako trzecia kombinacja brana jest pod uwagę możliwość powierzenia kanclerstwa Schleicherowi. Koła poinformowane zapewniają, że ostatecznej decyzji prezydenta nie należy oczekiwać wcześniej, jak w połowie przyszłego tygodnia, tem bardziej, iż same pertraktacje z przywódcami zajmują kilka dni czasu.

ORGAN KOMUNISTÓW NIEMIECKICH ZAWIESZONY

Berlin, 26 listopada. Naczelny organ partji komunistycznej „Rote Fahne” został zawieszony do 16 grudnia. Przyczyna zakazu nie jest znana. Zawiadamiając o tem swoich czytelników, „Rothe Fahne” wskazuje, że podanie motywów zawieszenia dziennika doprowadziłoby do przedłużenia zakazu.

NOWY WNIOSEK W SPRAWIE DŁUGÓW

Paryż, 26 listopada. Premier Herriot zaprosił na dzisiejszy wieczór szereg rzeczoznawców finansowych, z którymi odbędzie konferencję w sprawie stanowiska, jakie zajmie rząd francuski wobec odmowy rządu amerykańskiego. Powszechnie panuje pogląd, że rząd francuski podobnie jak angielski prześle do Waszyngtonu nową notę, zmierzającą do wszczęcia rokowań wstępnych, umożliwiających uskutecznienie wpłat fikcyjnych aż do czasu ostatecznego uregulowania kwestji długów wojennych po myśli wyrażonej w rozmowach prywatnych przez Roosevelta. Jak wiadomo, Roosevelt oświadczył, że Ameryka z zyczliwością rozpatrzy ważydy wniosek w sprawie rewizji układu dłużnego, wniesiony przez poszczególne dłużników osobno.

O DOZBROJENIE NIEMIEC

Paryż, 26 listopada. Specjalny sprawozdawca „Echo de Paris”, Pertinax dowiadyuje się, że w kwestji równouprawnienia Niemiec osiągnięte zostało między sir Johnem Simonem, Norman Davisem i Paul Boncourm porozumienie streszczające się w punktach następujących: 1) wszystkie uczestniczące państwa podpiszą pakt zakazujący

użycia sił zbrojnych, 2) Niemcy nie mogą się dozbrajać, 3) praktyczne równouprawnienie będzie wykonane stopniowo przez równoczesne systematyczne obniżanie zbrojeń państw zwyciężkich pod względem jakościowym i ilościowym. Równolegle do obrad nad realizacją powyższych punktów będą prowadzone obrady nad poszczególnymi zasadami kwestji bezpieczeństwa.

FRANCUSKO-SOWIECKI PAKT O NIEAGRESJI

Paryż, 26 listopada. „Echo de Paris” donosi, że na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów, zwołanej celem zajęcia stanowiska wobec odmowy rządu amerykańskiego na notę francuską w sprawie odroczenia raty grudniowej, premier Herriot przedłożył również ministrom projekt francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Projekt ten będzie przedmiotem obrad przyszłej rady ministrów. Dalej donosi dziennik, że w sprawie paktu francusko-sowieckiego odbył minister wojny Paul Boncour w Genewie konferencję z delegatem rumuńskim, który oświadczył, że Rumunja nie ma nic przeciw zawarciu projektowanego paktu francusko-sowieckiego, aczkolwiek sama rezygnuje z zawarcia podobnego układu z Sowietami.

2 MILJARDY SZKÓD WYRZĄDZIŁ NAPAD JAPONSKI

Londyn, 26 listopada. Wedle obliczeń władz chińskich, szkody jakie wyrządzone zostały ludności chińskiej podczas ostatniej inwazji japońskiej w Szanghaju i okolicy wynoszą okęrgło 2 miljardy dolarów srebrnych.

LOSU USTAWY O ZNIESIENIU PROHIBICJI

Waszyngton, 26 listopada. Na mocy porozumienia między demokratami i republikanami głosowanie nad zniesieniem ustawy prohibicyjnej odbędzie się w Izbie reprezentantów już w pierwszym dniu sesji ustalonej na 5 grudnia. Wynik głosowania nie będzie jednak miał żadnego znaczenia, jeżeli uchwała Izby nie zostanie zatwierdzona w senacie większością 2/3 głosów, a następnie jeśli nie zostanie ratyfikowana przez przynajmniej 36 stanów związkowych. Projekt ustawy w sprawie zezwolenia na produkcję i handel piwem zostanie narazie wycofany. Zostanie on wniesiony później w związku z ustawą podatkową.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela 3:15: „Carmen”.
Niedziela, 7:30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre”.
Poniedziałek, 7:30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre”.
Wtorek, 7:30: „Powrót Odysa” i „Weimar” Wyspiańskiego.
Środa, 7:30: „Orfeusz w piekle”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3:30: „Lekarz bezdomny”; 7:30: „Pocałunek przed lustrem”.
Poniedziałek, 7:30: „Pocałunek przed lustrem”.
Wtorek, 7:30: „Pocałunek przed lustrem”.

COLOSSEUM

Film: „Ciemnie losu” i rewja „Yo-Yo”.

U KOBIET W CIAŻY I U MŁODYCH MATEK, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” wzmocnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszek. Żądać w aptekach i drogerjach.

„POWRÓT ODYSA” ST. WYSPIAŃSKIEGO. „Powrót Odysa” ostatni, na krótko przed śmiercią wykończony dramat St. Wyspiańskiego, ukaże się poraz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego we wtorek 29 bm. Będzie to uroczyste przedstawienie w związku z 25-tą rocznicą śmierci genialnego poety. Tułacz Odys wraca do utęsknionej ojczyzny, wlokąc za sobą kłótwę grzechu. Tragedja zwycięży z pod Troi jest ta mara winy, co się za nim wiecze i wciąż nowe zbrodnie rodzi. Ponad czyn, okupiony winą, ponad sukces ścigający kłótwę, urasta pojęcie nlewinnej bezczynności, zapomnienie człowieka bezimiennego. Ale przeznaczenie wypełnić się musi. We własny dom, w wyteskioną swą łaskę niesie Odys „krwi wiano”. Otóż ramy tragiczne dramatu. Postać Odysa odtwarza na naszej scenie Janusz Strachocki, znakomity Kordjan i Gustaw — Konrad z lat ubiegłych, który równocześnie reżyseruje sztukę. Oprawa dekoracyjna i kostiumy pomysłu Andrzeja Proszki. Poza „Powrotem Odysa” wystawiony będzie fragment niemieckiego dramatu poety pod tytułem „Weimar”, w przekładzie A. E. Balckego. Poraz pierwszy grana będzie również scena dramatyczna pod tytułem „Śmierć Ofelji” w wykonaniu artystycznym p. Ireny Eichlerówny.

„POWRÓT ODYSA” DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. W porozumieniu z Kuratorjum okręgu lwowskiego, dyrekcja Teatrów Miejskich przystąpiła do zorganizowania przedstawień dla młodzieży szkolnej. W pierwszym rzędzie, w związku z 25-leciem śmierci Stanisława Wyspiańskiego, odegrany będzie „Powrót Odysa” we środę 30 listopada o godzinie 3 popołudniu; w poniedziałek 5 grudnia o godzinie 6 wieczorem dla szkół lwowskich oraz dla szkół zamiejscowych, we czwartek dnia 8 grudnia o godzinie 3 popołudniu. Bilety już do nabycia u sekretarjacie I gimnazjum im. Kopernika ul. Kubał, — tel. 2943.

NIEDZIELNA POPÓŁDNIÓWKA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. „Lekarz bezdomny” A. Słonimskiego grany będzie poraz ostatni w niedzielę popołudniu po cenach najniższych (od 60 groszy do 3:50 zł.). Świetna ta sztuka zdobyła sobie we Lwowie niezwykle uznanie, wyrażające się w wielkiej liczbie przedstawień.

PREMJERA „ORFEUSZA W PIEKLE”. Odłożona premiera opery „Orfeusz w piekle” odbędzie się nieodwołalnie we środę 30 bm. Ta komiczna opera, dzięki przepięknym melodjom i zaktualizowanemu tekstowi (tekst i piosenki T. Mostowicz i Z. Friedwald) zapowiada się niezwykle ciekawie. Niebawem najmodniejszymi „przebojami” będą we Lwowie, także popularne przed laty



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH WOLKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

melodie z „Orfeusza”. Przesprzedaż biletów już się rozpoczęła.

ZAWODOWY ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH. W poniedziałek 28 bm. o godzinie 19 odbędzie się w parterowej sali Kasyna i Koła Lit-art. wieczór dyskusyjny, na którym p. S. Przybyłski wygłosi odczyt, omawiający powieść Leona Kruczkowskiego pod tytułem „Kordjan i Cham”. Powieść ta jest jedną z ostatnich, głośniejszą nowością rynku literackiego.

„GWIAZDA” urządza dziś w niedzielę we własnej sali przy ul. Franciszkańskiej 7 uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznic listopadowych.

Czy wiesz? że już została otwarta pierwszorzędną Pracownia Kapeluszy „Kapello” przy ulicy Kętrzyńskiej L. 18 (obok placu Unji Brzeskiej) za 2 zł. przerabia i odnawia kapelusze męskie i damskie na najmodniejsze fasony. — Wykonanie bardzo solidne.

JEDENASTKA DOJEZDZĄC BĘDZIE TYLKO DO PLACU ZOFJI. Dyrekcja MKE zawiadamia, że z dniem 28 listopada wozy MKE linii Nr. 11 przestają kursować do bramy Placu Targów Wschodnich i dojeżdżać będą z Dworca głównego tylko do ul. św. Zofji wylot ul. Pułaskiego (Pawilon MKE). W związku z powyższym wozy MKE linii Nr. 2 będą kursowały stale tylko między Dworcem głównym a Szkołą Techniczną.

„DZIWI” NA UNIWERSYTECIE. Inaczej nie można nazwać ogłoszenia rektoratu w sprawie zwolnienia z opłat. Widzimy tam nazwiska ludzi dobrze sytuowanych — częstokroć wprost luksusowo — jak na studenckie stosunki — żyjących. Natomiast brak tam nazwisk niejednokrotnie najbiedniejszych. Znanie są nam wypadki, że sieroty, utrzymujące się własną pracą, zostały pominięte przy układaniu „listy najszczęśliwszych”, zwolnionych z opłat. Gdy do tego dodamy rozdział stypendjów, dokonany w sposób rażąco niesprawiedliwy, to będziemy mieli całość tego, co potocznie w życiu obecnie nazywa się „sanacyjną działalnością”, jednak niestety niewiadoma jest nam rola sanacji w powyższych sprawach. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Z ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA LITER. ART. W niedzielę 20 bm. odbył się wieczór muzyczny w Żydowskim Towarzystwie Art. Lit., — gdzie mieliśmy sposobność usłyszeć p. D. Gabela, wybitnie lirycznego tenora. Pan Gabel odśpiewał

szereg aryj operowych. Piękny jego głos i kultura śpiewu roszą młodemu śpiewakowi wielką przyszłość. Dyskretnie akompanjował p. prof. B. Funkelstein. Orkiestra Żydowskiego Tow. Lit. pod kierunkiem mgr. Mareckiego odegrała szereg utworów muzycznych.

REWJA „YO-YO”. W sali Colosseum goście warszawscy dali drugą rewję pod tytułem „Yo-Yo”. Humor artystów i temperament udzielił się całej widowni, tak że każdemu ukazaniu się artystów na scenie towarzyszył huragan oklasków i śmiechu. Prym oczywista wiodł Sempoliński i Sokołowska, sekundowali im dzielnie: Kozłowska i Jaszczolt. Rewja ma zapewnione powodzenie.

„OMYŁKĘ” PANA MUNDZIA OPLACA SIĘ ARESZTEM. Cygan Dymitr Andrzej, jak wypadło na uczciwego małżonka, chciał wysłać 20 zł. przekazem pocztowym do swej żony. Nieskomplikowana ta czynność miała tę niedogodność, że cygan nie umiał pisać. Jak Bóg da kupca, to djabel faktora — mówi przysłowie. Cygan, mając pieniądze, chciał je wysłać i głowił się, w jaki sposób wypełnić przekaz, nawinął się wtedy Sokołowski Edmund Jerzy, elegancik z Zamarstynowa. Ten nawet za bezdurno napisać chciał przekaz, podczas gdy jakiś zredukowany oficjał pocztowy chciał na kant 2 szóstki. Elegancik pan Edmund nawet forsę do ręki nie wziął, tylko pióro i... szach mach przekaz był gotów. Cygan pieniądze wpłacił, ale żona jego ich nie widziała. Zaczęło się łażenie po urzędach. Wreszcie wyszło na jaw, że pan Edmund popełnił omyłkę. Zamiast adresować do pani Andrzejewej, zaadresował do swego kamrata Romanczuka. Już ślad po złotych zaginął, a tu trzeba za nie teraz siedzieć. Cygan — jest cygan, choć nie umie pisać...

KTO PRACUJE i dokrada, temu... powiedzmy dobrze się dzieje, choć mówią niektórzy: Pan Bóg dopomaga. Czasem pomaga dojsz do kryminału, ale to jest rzadkością. Do takich rzadkości należy sprawa Stelzera Maurycyego (ul. Źródłana 75), który osiadł w areszcie za oszusta, popełnione przy ważeniu owoców.

ZAZDROŚĆ PRZYCZYŃĄ MORDERSTWA. — W Horszanie Wielkiej, powiat Rudki, zabity został 22-letni Oleksa Lopatak. Powodem zamordowania była zazdrość z powodu darzenia zabitego względami przez młodą dziewczynę, Katarzynę Jurdyło, która była zaręczona z Mikołajem Bohem. Ubiegłego czwartku Boh, w towarzystwie Stasiowa Mirona napadli na Lopataka, który wra-

MARTA OSTENSO

21

Ród szaleńców

Nie powiedziała, że Elza ma ośmnaście lat i młodzi ludzie przychodzą chyba dla niej, wobec czego powinna się w każdym razie trochę upiększyć. Ale Elza pozostała przy drzwiach, a oczy jej oglądały młodego człowieka, który na podwórzu obok szopy rozmawiał z Reefem i Leonem. Teraz przybyły okazał się wyższym chociaż nie tak wysokim jak Bejlis Carew. Coś w jego postaci kazało się domyślać siły — nietylko fizycznej, lecz mocy, której Elza nie umiała by nazwać. Szerokość barków, naprzód wysunięta broda, znamionująca humor, nawet kędzierzawe jasnobronzowe włosy — wszystko robiło takie wrażenie. Elza jednak z niezawodną i pełną współczucia pewnością poznała odrazu: kto posiada tę moc, jest mocno zespolony z ziemią. A chociażby siła jego sięgała aż do antypodów, jeden ruch głowy innego w świecie ludzi dokonał by więcej.

Reef i Leon szli z tym obcym ku domowi. Elza spokojnie wyszła naprzeciw nich na podwórze.

— Elzo, oto Joe Tracy! — przedstawił Reef. — Pracuje u Carewów.

— bry wieczór! — Gość uśmiechnął się zadowolony i ujął rękę Elzy tak silnie, że drgnęła. — Bezcelność z mojej strony wpaść

tu ni stąd ni zowąd — nieprawdaż? Trochę zakłopotany potrząsał od niechcenia struny gitary, na zielonym sznurze zawieszzonej na szyi. — Ale — mój Boże, musiałem wyrwać się dziś gdziekolwiek! Nie pasuję do tamtych ludzi: dla nich jestem tylko płatną siłą. Nie mam nic przeciw temu, ale nie mogę prosto przyzwyczaić się do nich, zwłaszcza do kobiet! Nie mogłem już wytrzymać dłużej bez towarzystwa — i oto jestem!

Matka wysunęła przez drzwi dwa stołki kuchenne. Leon wyniósł je i jeden podsunął gościowi. Elza i Reef usiedli na schodach.

— Gra pan na gitarze? — spytała Elza, trochę onieśmielona tą śmiałą gadatliwością.

Odrzekł uroczyście: — Nie, pani. To tylko piec kuchenny, który stale z sobą noszę — dla ćwiczenia mięśni. — mówiąc to, zauważył przegub ręki Reefa. — Przy strzelaninie, nieprawdaż? rzekł od niechcenia, jak ktoś uważający przypadki tego rodzaju za coś całkiem zwykłego.

— Nie — odrzekł Reef łagodnym tonem, którym zwykle starał się ułatwić wścipskim przykrą sytuację, wywołaną tem pytaniem. — Straciłem rękę przez nasz stary wiatrak, jeszcze w wieku chłopięcym. Ale już się z tem pogodziłem. Istotnie, wcale nie odczuwam jej braku! Zdumiewające, jak łatwo człowiek przyzwyczaja się do takich rzeczy.

A Leon wtrącił: — Tak! Gdybym swemi dwiema pięściami mógł dokonać bodaj połowy tego, co Reef potrafi jedną, byłbym cał-

kiem zadowolony. Niech panu pokaże, jak rzuca lasso!

— Och, mnie też brak u nogi dwóch palców! — szybko powiedział Joe, a Elza, już w nastroju wojowniczym zadawała sobie pytanie, czy też to prawda. Współczucie dla Reefa, choćby wyrażone najogólniej, od razu budziło w niej dawną drażliwość. Już od długiego czasu pragnęła sobie uświadomić, że to dzieciństwo bieć bratu z pomocą bez powodu, ale przyzwyczajenie to stało się już jej naturą. Zauważyła przecież, że Joe Tracy wcale nie zamierzał litować się nad Reefem: Joe Tracy chciał prosto mówić. To, co opowiadał o swem życiu przed przybyciem do Sundower, było napół mową, napół śpiewem; a Elzie zdawało się, że wszyscy wsłuchują się jak w dawnych czasach mężowie i kobiety wsłuchiwały się zapewne w dźwięki wędrownego śpiewaka, kiedy potrzącał struny swego instrumentu, śpiewając swe podanie. Opowiadał o pustyni i o płaskowyzynie, o szczytach gór i dolinach, o dzikim pustkowiu, potężnych łańcuchach gór i skał, których ściany wchłonęły wspaniałe piękno tysiącznych zachodów słońca. Opowiadał o dniach w Sierras i nocach meksykańskich, o skwarze południa w Bad Lands i śnieżnych zawiejach w Południowej Dakocie. A palce jego delikatnie tręcały równocześnie struny gitary, że zdawało się, jakoby nawet powietrze lowiło tę mięką muzykę. (Ciąg dalszy nastąpi).

cał od Katarzyny i tak pobili go pałkami, że przewieziony do szpitala, zmarł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W SZKOLE. — Kozłowski Władysław (Na Błonie 48), uczeń szkoły im. Kordeckiego, podczas zabawy w klasie szkolnej, upadł i złamał obojczyk. Po zaopatrzeniu Kozłowskiego przez pogotowie, pozostawiono go opiece domowej.

ZA YO-YO PŁĄCI SIĘ 30 GROSZY, ZA „JO” MOŻNA PRZYPLĄCIĆ ARESZTEM. „Nie mówi się jo, tylko tak... jo?”. Mam wrażenie, że jo, wywodzi swój rodowód ze Lwowa — jo? Nie chodzi tu o modne yo-yo jamzowanie się, tylko o zwykłe słowo, oznaczające twierdzenie w gwarze lwowskiej. Otóż gdyby nie owo jo, ani pan Markus Nacht, ani Abraham Hiss nie zobaczyliby aresztów. Zaczęło się tak: Wymienieni panowie mieli spółkę bez ograniczonej poręki. Spółka ta weszła w kontakt handlowy z Ludwikiem Andrusiakiem, z tytułu którego pan Andrusiak wpłacił spółce 145 złotych. Wtedy pan Nacht Markus, którego sumienie było czarne jak jego nazwisko, podszepnął panu Hissowi, żeby pieniądze sprzeniewierzyć. Pan Hiss odrzekł tylko słowo „jo”... — I koniec znany, bo Ham Andrusiak doniósł o tem wydziałowi śledczemu i za „spółkę” odpowiada poręka aresztów narazie śledczych.

Z PROWINCJI

ŻONA PROF. UNIWERSYTETU W BUKARESZCIE Newoli Gihul jadąc pociągiem pośpiesznym, została na przestrzeni Lwów-Przemysł okradziona. Skradziono jej gotówkę wraz z torbą, złotym zegarkiem i pierścieniem z brylantem, nieustalonej wartości. Złodzieja, który okradł p. Newolę Gihul, Lewkowicza Chaima, aresztowano. — Jasinowska Michalina skradła plaszcza na szkodę Aniety Cap (ul. Słoneczna 29) — aresztowano ją.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów murowanej wesołości”.
APOLLO: „Skończona pieśń” (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.
CASINO: „Kobiety bez przeszłości” (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Bouboüle”.
GRAZYNA: „Ulani, ulani, chłopcy malowani”.
KOPERNIK: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Trader Horn”.
OAZA: „Wyspa tajemnicza”.
PALACE: „Musisz być moją”.
PAN: „Cesarzowa Elżbieta”.
PASAŻ: „Niezwyrodniony Albertini”.
PROMIEN: „Pod dachami Paryża”.
RAJ: „Księżna Łowicka”.
STYLOWY: „10 minut strachu” i „Nad ranem”.
SWIT: „C. k. feldmarszałek” — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Walka o honor”.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 27 listopada

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnal czasu. 12.05: Z Krakowa Akademia ku czci Wyspiańskiego. 14.00: Odczyty dla robotników i pieśni ludowe. 16.00: Program dla młodzieży: 16.25: Gramofon. 16.45: „Podróż po tygodniu polskim”. 17.00: Gramofon. 17.40: Wynik konkursu drugiej wesołej niedzieli. 18.00: Pieśni polskie. 18.30: Gramofon. — 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko: „Wesele” Wyspiańskiego. 19.45: Wynik konkursu muzycznego „Zgadnij, kto śpiewa”. 20.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 20.25: Koncert popularny. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Dalszy ciąg koncertu. 22.25: Koncert szopenowski. 23.10—24.15: Z „Morskiego Oka”: II część rewiji: pod tytułem „Yo-Yo”.

Poniedziałek 28 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.58: Sygnal czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Gramofon. 16.00: Skrzynka dla dzieci. 16.12: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Symbolika i aktualność „Wyzwolenia”. 17.00: Muzyka taneczna. 18.00: Koncert solistów. 19.00: „Yo-yo”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu” 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Operetka „Książę Nancy”, w przerwach wiadomości sportowe i dod. do dziennika radiowego. 22.00: „Problem odrodzenia powieści historycznej”. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek, 29 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.58: Sygnal czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.30: Kom. urzędu wychowania fiz. 15.35: Gramofon. 16.00: Audycja „Błękitnych”. 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: „Lelwiel”. 17.00: Koncert symfoniczny. 18.00: Rozwiązanie konkursu ze słuch. „Przy telefonie”. 18.10: Muzyka lekka. 19.00: „Piotr Wysocki, jako więzień i tułacz”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljton „Nowa literatura w nowej Polsce”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muzyka polska. 20.45: Wiad. sportowe i dod. do dziennika radiowego. 20.55: Muzyka francuska. 22.00: Feljton „In illo tempore: o dawnej muzyce naszej”. 22.15: „Wspomnienia starego zegara” (reportaż muzyczny). 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.

W obliczu nowej pragmatyki urzędniczej

Opublikowany projekt pragmatyki urzędniczej, który stabilizuje niepewność jutra pracowników państwowych, wywołał wśród ogółu pracowników zrozumiałe poruszenie i zaniepokojenie. Wobec tego nawet opanowane przez działaczy sanacyjnych zarządy związków zrozumiały, że grunt chwileje im się pod nogami. Gdy ministerstwo przesyłało projekt pragmatyki związkom do wypowiedzenia swoich uwag, zwołano do Warszawy konferencję. Odbyła się też taka konferencja w związku prac pocztowych, na którą wezwani zostali prezesi okręgów. Ze Lwowa na tę konferencję wyjechał prezes Weinweder, a z nim pociągnął i jego sekretarz Harasymowicz. Dlaczego aż dwóch obciążało djetami kasę Związku, to pozostało ich tajemnicą.

Jak się dowiadujemy. Iwowscy „reprezentanci” wcale nie okazali zainteresowania własną sprawą pragmatyki, gdyż zaraz na początku obrad p. Harasymowicz postawił wniosek, aby wydanie opinii pozostawić prezydium zarządu głównego. Gdy wniosek ten z oburzeniem zebrani odrzucili, pp. Weinweder i Harasymowicz dalszemi dwudniowymi obradami się nie interesowali, w konferencji prawie nie brali udziału, bo załatwiali jakieś

swoje ważniejsze sprawy. Ale djety za dwa dni pilnie pobrali.

Spodziewać się należy, że pracownicy pocztowi we Lwowie zażądają dokładnego rachunku z władarstwa tych panów.

KOMUNIKATY

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE (ciąg dalszy) KOMITETU PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Na porządku dziennym: „Przygotowanie wniosków na doroczne walne zebranie partii”.

ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE, KLEPARÓW! We wtorek 29 bm. odbędzie się zebranie dzielnic: Żółkiewskiej, Śródmieścia i Kleparowskiej punktualnie o godzinie 19 przy ul. Rutowskiego. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Hausnera z dyskusją; 2) sprawy wewnętrzne komitetów.

KONFERENCJA ROBOTNIKÓW RAFINERYJNYCH W DROHOBYCZU. W niedzielę 27 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Drohobyczu w sali Domu Robotniczego konferencja robotników rafineryjnych (chemików i metalowców) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne, referent tow. sekr. Węglowski; 2) sprawy oświaty i prasy robotniczej, referent tow. Haduch ze Lwowa.

OGŁOSZENIA

ŁÓŻKA NA RATY

Kuchenne 10— zł
Siatkowe 35— zł
Mosiężne 150— zł
Wkłady druciane 25 zł
TAPCZANY higieniczne 70— zł.

MATERACE: 3 poduszki 22— zł, włóśienne 65— zł. OTOMANY gobelinowe 35— zł.
KANAPKI rozkładane 35— zł — poleca

ZAKS, Lwów, Lindego 6
Telefon 79-99.

PROSZEK „KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH

USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE. PRZY KUPNIE NALEŻY
ARGENTOWAĆ I WYRAŹNIE ŻADAĆ TYLKO
ORYGINALNYCH PROSZKÓW „KOGUTKIEM”
GASECKIEGO, ZNANYCH OD LAT TRZYDZIESTU
I WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNIWITW, UPOR-
CZYWIE POLECAJĄCYCH W PODOBNEM DO
NASZEGO OPAKOWANIU.

ODCISKI
zgrubiałą skórę i brodawki
usuwa bez bólu i bez
powrotne znany od 1/2 wieku

KLAWIOL
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA
„AP. KOWALSKI”, WARSZAWA

Dr. ZOFJA WEPPEL
Kosmetyka lekarska od 12—1. Choroby skórne i wener.
od 3—4. — UL. JANOWSKA L. 26, telefon 25—19.
Chirurgja estetyczna, leczenie żylaków, diatermia.

Węgiel gruby po 49 zł tona
kostka I i II po 51 zł „
orzech I po 47 zł „

z dostawą przed dom

Przedsiębiorstwo **TE-HA**
Techn.-Handlowe UL. POTOCKIEGO 9

MEBLE I SPRZĘTY

FIRANKI, kapy ręcznej roboty, portjery, brokaty, narzuty, pościel za bezcen — wytwórnia Freilicha, Lwów, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

DZIŚ — NIEDZIELA przy bufecie: gulasz wołowy, flaczki, beuf Stroganoff, bigos, potrawka z ryżem, wątróbka — porcja tylko 60 gr. Kielbasa gorąca i parówki — porcja tylko 50 gr. RESTAURACJA Kałka-Szkowron, Lwów, Kopernika 3.



Ratujcie zdrowie!

Najsłynniejsze światowe
wagi lekarskie stwierdziły, że
75 procent chorób
powstaje z powodu
obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 50 lat **ZIOŁA Z GÓR HARGU Dra Lauera** w całym świecie

jak to stwierdzili prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. **Zioła z Gór Hargu Dra Lauera** usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje. **Zioła z Gór Hargu Dra Lauera** zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższym odznaczeniem i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach — Tysiące podziękowań otrzymał Dr LAUER od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka z 1'50, podw. pudełko z 2'50. Sprzedaż w aptekach i składach apt.

konieczne
z tym
znakiem!

KOWALSKINA
USUWA
NAJUPORCZYWSZE
BÓLE GŁOWY
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA
„AP. KOWALSKI”, WARSZAWA